Nr. 25. Lwów, Piątek dnia 25. Stycznia 1889. Rok VII.

Cena Kurjera
we Lwowie.
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 c. miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 cnt.

Nekrologja lub Korespondencje prywatne—za każdy wiersz 12 cnt. Reklamy w rubryce „Nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Nawr. św. Pawła.
Jutro: Polikarpa, Pauli.
Pojutrze: Jana złot.

Grecko-katolickie:
Ermyła mucz.
SS. Otcew w S.
Pawła Ftew.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, zające, jarząbki, cietrzewie i głuszce, dropie, pardwie, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 45 m.
Zachód „ o 4 g. 42 m.
Barometer 767. Mroźno.

W sprawie sądownictwa.

(W) Nikt dotąd nie odpowiedział na pismo dyplomatyczne, zredagowane przez naszych posłów, zasiadających w komisji budżetowej Rady państwa i puszczone w świat z upoważnienia Koła polskiego, celem obrony przed rzekomo niesłusznie robionymi zarzutami — mimo, że to pismo formalnie naprasza się, ażeby nie pozostało bez odpowiedzi ze strony kraju i aby tak zostało ocenionem, jak na to zasługuje (p. nr. *Kurjera Lwowskiego* 353 i nr. *Gazety Lwowskiej* 291 z r. 1888).

Otóż przedewszystkiem zwraca się uwagę polskich członków komisji budżetowej, że pominięcie w uchwale Koła żądania pomnożenia w kraju naszym (bo inne prowincje same pamiętają o sobie) sądów jest bardzo ciężkim występkiem, popełnionym przez Koło pol. na naszem biednem, dobrodusznem i potulnem społeczeństwie. Zaś hańbą tak dla Koła, jakoteż i dla polskich członków komisji budżetowej, że to żądanie postawił dopiero Niemiec (dr. Herbst), do czego jawnie przyznają się nasi posłowie, że z naciskiem nawet wykazywał potrzebę pomnożenia sądów powiatowych.

Trzeba wiedzieć, że dr. Herbst domagał się pomnożenia sądów powiatowych, uzasadniając to potrzebą swoich prowincyj, mimo że właśnie w niemieckich prowincjach jest tyle sądów powiatowych, że my posiadając je, uważalibyśmy się za szczęśliwych w tym względzie. Mimo tej okoliczności wywody w tym kierunku dra Herbsta zrobiły na ministrze sprawiedliwości tak wielkie wrażenie, że uznał nawet konieczność utworzenia sądu powiatowego w Ziskovie, czego właśnie żądał p. Herbst.

Taki jednak zaszczyt — prawdopodobnie z powodu wybornego przedstawienia rzeczy przez p. Bobrzyńskiego — naszych posłów nie spotkał, chociaż tych konieczności jest u nas bez liku od dawna.

Ażeby nasze twierdzenie, co do ilości sądów powiatowych, istniejących w innych prowincjach monarchji, w porównaniu z naszym krajem, poprzeć przynajmniej w krótkości najzwięzlejszemi datami, zauważymy, że gdy u nas nie ma *ani jednego* sądu powiatowego z ludnością w okręgu 14000 i niżej, to w innych prowincjach monarchji takich sądów powiatowych jest *236*! Z tych 118 niżej 10.000 a 16 niżej 5000 ludności w okręgu jak: w Lofer, Salzburg z 4 milow. przest. w okręgu z ludnością 2341! w St. Gilgen, Salzb. z 3 mil. przestrz. w okręgu z ludn. 2785, w Lesina, Dalmacja, z 3 mil. przestrz. w okręgu z ludnością 3248, w Sarnthal, Tyrol, z 5 milową przestrz. w okręgu z ludn. 3815, w Gastein, Salzb., z 5 mil. przestrz. w okręgu z lud. 3972, w Obdach, Styrja, z 3 milową przestrz. w okr. z ludn. 4085, w Mattsee, Salzb., z 1 mil. przestrz. w okr. z ludn. 4210, w Mieders, Tyrol, z 6 mil. przestrz. w okr. z ludnością 4246, w Fassa, Tyr., z 4 mil. przestrz. w okręgu z ludnością 4402, w Golling, Salzburg, z 4 mil. przestrz. w okręgu z ludnością 4550, w Thalgau z 3 mil. przestrz. w okr. z ludn. 4641, w Val di Ledro, Tyrol, z 3 milową przestrz. w okręgu z ludn. 4772, w Ried, Tyr., z 5 mil. przestrz. w okręgu ludn. 4976 i w Abtenau, Salzburg, z 5 mil. prz. w okr. i z ludn. 4992.

Tak gęsto ustanowione sądy powiatowe usprawiedliwiałby ktoś górskiemi okolicami. Zgadzamy się na to. Ale dlaczegoż u nas górska ludność przynajmniej w przybliżeniu takiej dogodności nie ma, skoro jest stwierdzonem, że ma nieporównanie więcej spraw i zawilszych (p. procesy gruntowe) aniżeli ludność w Alpach? Lecz przeciwnie zastraszające pod tym względem istnieją stosunki.

I tak sądy w okręgu apelacji krakowskiej: w Milówce na 7 mil w okr. z ludnością 25.904, w Gordanowie na 7 mil w okr. z ludn. 23.951, w Krościenku na 8 mil w okręgu z ludn. 17.969, w Limanowy 8 mil z ludn. 34.287, w Gorlicach 8 mil w okr. z ludnością 48.700, a w Krynicy 9 mil w okr. z lud. 19.448.

Sądy zaś w okręgu apelacji lwowskiej jak: w Lisku na 7 mil w okręgu z ludn. 23.949, w Birczy 8 mil w okr. z lud. 30.473, w Turce 8 mil. z ludn. 32.957, w Peczyniżynie 9 mil w okr. z ludnością 27.923, w Rożniatowie 10 mil w okr. z ludnością 22.950, w Bolechowie 10 mil w okr. z ludn. 25.050, w Lutowiskach 11 mil w okr. z ludnością 11.627, w Boryni 11 mil z ludnością 22.998, w Kuttach 12 mil z ludnością 26 868, w Kałuszu 13 mil z ludnością 48.893, w Nadwórny 14 mil w okręgu z ludnością 28.836, w Delatynie 19 mil w okr. z ludnością 32.204, w Kossowie 19 mil w okręgu z ludn. 42.652, w Skolem 22 mil w okr. z ludn. 34.343, wreszcie w Dolinie 23 mil w okr. z ludn. 30.833!

Jakie tedy koszta komisyj sądowych musi nasza biedna ludność górska ponosić, nie mówiąc już o kosztach stawiennictwa na terminach sądowych i kosztach podróży do adwokatów z tak bajecznej odległości — o tem alpejski góral nie ma nawet wyobrażenia. W równinach zaś okręgi naszych sądów powiatowych są nadzwyczaj ludne, czego nie znajdujemy w takim stopniu w innych prowincjach monarchji. Gdy bowiem w Czechach jest tylko 6 sądów powiatowych z ludnośaią w okręgu wyżej sto tysięcy, jeden na Sziąsku a trzy w Styrji, czyli wszystkich razem 10 sądów, u nas zaś mamy takich sądów 30. Z tych zaś mamy takie jak: Dąbrowa, Tłumacz i Zborów po 45 tysięcy, Chrzanów, Krosno i Stryj po 46 tysięcy, Bochnia, Buczacz i Kałusz po 48 tysięcy, Sokal 55 tysięcy, Czortków 57 tysięcy, a Drohobycz 70 tysięcy ludności w okręgu!!

Niemcy nie dopuściliby nigdy do takich anormalnych stosunków i krzyczeliby w niebogłosy, że się im krzywda robi.

Nasi jednak posłowie usiłują usprawiedliwić zaniechanie żądania, zmierzającego do pomnożenia sądów powiatowych tem, że to żądanie rzekomo już dawniej *wielokrotnie* (?) objawiali, że co więcej żądanie to zostało nawet przez rząd w zasadzie uznanem i że od lat kilku rzeczywiście stopniowego wykonania doznaje. Na to odpowiadamy, że odwoływanie się polskich członków komisji budżetowej na okoliczność, że takie żądanie już wielokrotnie rzekomo mieli objawić, zupełnie nie usprawiedliwia zaniechania postawienia tego żądania i tego roku, gdyż należy tak długo i co roku żądać, dopóki się nie otrzyma tego, czego się żąda.

Stawiamy tu za przykład powtarzane rok rocznie od długiego szeregu lat żądanie p. Czerkawskiego o uzupełnienie uniwersytetu lwowskiego wydziałem medycznym. Śmiemy jednak przedewszystkiem stanowczo twierdzić, że o takiem żądaniu, jakiem się polscy członkowie komisji budżetowej chełpią i o takiej zasłudze naszej delegacji w Wiedniu nigdy nie słyszeliśmy. Dowiadujemy się bowiem dopiero teraz, że Koło polskie wskutek powszechnego nacisku ze strony kraju, a raczej ośmielone dosadnym wywodem, publicznie wygłoszonym przez ministra Prażaka zeszłego roku, odważyło się dopiero pierwszy raz postawić śmiały swój wniosek w sprawie sądownictwa a to: tylko o pomnożenie sił sądowniczych i zapewnienie sądownictwu zdolnych prawników, uważając je jako główne żądanie kraju! Do głównego zaś żądania kraju według zdania zaczarowanego naszego Koła polskiego pomnożenie sądów powiatowych nie należy, ażeby, uchowaj Boże, nie sprawiać kłopotu rządowi. A dopiero wówczas polscy członkowie komisji budżetowej na własną odpowiedzialność raczyli przyjąć to żądanie do własnej rezolucji, gdy postawionem zostało ze strony Niemca!? Jeśliby tedy w rzeczywistości — bo po tylu zawodach trudno nam już czemu wierzyć — pomnożone zostały w kraju naszym sądy powiatowe — naturalnie w najskromniejszej liczbie — to nie wam panowie, tylko Niemcom, jak np. Pernerstorferowi — tę zdobycz zawdzięczać będziemy.

Nie jest dalej waszą zasługą, na którą w waszym komunikacie tak śmiało się odwołujecie, że w ostatnich latach w Brzeżanach, Wadowicach, Sanoku i obecnie w Jaśle otwarto sądy obwodowe, była to bowiem już monstrualna konieczność, albowiem Koło polskie jako reprezentacja kraju we Wiedniu, takiego żądania nigdy nie postawiło. A że miasta te mają dziś sądy obwodowe, to zawdzięczają tylko swojej inicjatywie i niestrudzonym, zapobiegliwym, długoletnim i kosztownym swoim staraniom. Podobnie rzecz się miała z nowo otwartemi sądami powiatowymi w kilku naszych miasteczkach. Że wy panowie lubicie się chętnie w cudze piórka przystrajać, dowodzi ta okoliczność, że gmina Zakliczyn od 10 lat stara się o otwarcie sądu i dotąd się jeszcze nie wystarała, bo nie miała mecenasa, któryby się szczerze i gorliwie tą sprawą zaopiekował. Dopiero teraz coś się tam kroi, ale nie z powodu waszych starań, panowie. Bo wy jak chętnie w kraju jakieś żądanie popieracie i uchwalacie, tak jeszcze chętniej i spieszniej we Wiedniu o niem zapominacie. Od 10 tedy lat, a zatem od czasu, od kiedy Koło polskie należy do większości Rady państwa i znajduje się niestety w położeniu, w którem mogłoby swoje żądania przeprowadzić, pierwszy raz, naparte przez obcych, bo żądania swoich jeszczeby ignorowało, postawiło niby śmiało swoje żądanie w sprawie sądownictwa, ale jak się przekonywujemy tylko połowicznie jak zwykle, ażeby przypadkiem nie żądać za wiele.

Dłuższe wyjaśnienie na małe wyjaśnienie.

W liście z d. 21. bm. p. Ferdynand Majerski, przewodniczący zgromadzenia rękodzielników w Przemyślu w sprawie dostaw dla armji oświadcza *zgodnie z prawdą(!)* że ck. komisarz powiatowy p. M. Wolski nie wydał żadnego urzędowego zakazu uchwalenia pewnych kwot na rzecz spółki dostaw dla armji przez stowarzyszenia przemysłowe i objawił tylko w sposób prywatny swą opinję w tym względzie! Jak pogodzić to oświadczenie p. M. z listem z d. 15. bm. od prezesa komisji konsorcyjnej we Lwowie wystosowanym, zaiste trudno.

W liście tym omawia p. M. w ustępie 4. „Na walne zgromadzenia wczorajsze nadesłał ck. komisarz przemysłowy p. Marjan Wolski *pisemny zakaz* z oświadczeniem, że stowarzyszeniom nie przysługuje pra-

wo asygnowania z kasy stowarzyszenia pewnych kwot na rzecz konsorcyjnego Towarzystwa, *zakaz ten musiałem ogłosić* i wskutek tego zapytuję czyli ten zakaz i we Lwowie ze strony władzy przemysłowej zapadł i jak sobie w tym względzie naprzeciw ck. władzy przemysłowej postąpić. F. Majerski."

W d. 21. stycznia otrzymał prezes komisji konsorcyjnej we Lwowie drugi list od p. M. tej treści: „Z powodu, że odpis listu mego z 15. stycznia 1889 zaginął, upraszam o nadesłanie mi takowego w *oryginale* i zobowiązuję się tenże za 24 godzin zwrócić. F. Majerski.

Prezydjum komisji konsorcyjnej odesłało ten list, zostawiwszy u siebie atoli autentyczny odpis tegoż, a oczywiście to w najlepszej wierze dla p. Majerskiego. Gdzież leży prawda?!

Ze zdziwieniem odczytawszy owe małe wyjaśnienie p. M. z tem większem, iż znany p. M. z jego uczciwego i zacnego charakteru! Nigdy zdaniem naszym nienależy kryć prawdy, szczególnie tam, gdzie idzie o dobro powszechne, ale z całą otwartością bronić praw przez monarchę nadanych, których uszczuplać nawet w sposób prywatny komisarz powiatowy nie ma prawa!

Zakaz był odczytany na wolnym zgromadzeniu, tak donosi p. M. i tak mówią ci co słyszeli a było ich 58!

W interesie stowarzyszeń przemysłowych całego kraju leżeć powinno właśnie dążenie do właściwego interpretowania ustawy przemysłowej, a tylko przez wykazywanie ciągłe popełnianych niewłaściwości do tego dojść można!

Ile zakaz czy to pisemny czy prywatna opinia komisarza powiatowego złego zrobiła — najlepiej wiadomo prezydjum komisji konsorcyjnej.

Ztąd nauczka, że poczciwej sprawy nie powinno się lekceważyć i z opinjami liczyć.

Kronika sejmowa.

Posiedzenie XXXVII dnia 24. stycznia 1889. Początek o godz. 11·40 w południe.

Po odczytaniu spisu petycyj, który sięga do cyfry 873, przystąpiono po porządku dziennego i uchwalono na wniosek komisji prawniczej (ref. Waygart) bez dyskusji wnioski następujące:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby: a) celem uzyskania tańszego najmu koszar dla ck. żandarmerji, gminy i rady powiatowe w lesistych okolicach położone, gdzie umieszczone są posterunki żandarmerji, do budowy takich koszar zachęcał i przedsiębiorstwa budowy onych udzielaniem znaczniejszych zaliczek na przyszły czynsz najmu koszar po upewnieniu się, że takowe z pożytkiem dla funduszu krajowego użytemi będą, wspierał;

b) ażeby zbadał i rozważył, czyliby nie należało poczynić u władz rządowych stosownych kroków celem uzyskania drogą ustawodawstwa zmiany ustaw organizacyjnych ck. żandarmerji z dnia 18. stycznia 1850 l. 19 dz. pp. i wydanych na podstawie onej rozporządzeń z dnia 16. lutego 1850 l. 110 i 1. sierpnia 1851 l. 256 d. u. k. w tym kierunku, by noclegowe przez skarb państwa za umieszczenie w koszarach jednego żandarma przez dobę w ilości 2 i pół ct. funduszowi krajowemu opłącane stosownie podwyższone zostało.

Nastąpił drugi punkt porządku dziennego, poprawioną cokolwiek stylistycznie i redakcyjnie ustawę o długach (ref. Kozłowski).

P. Lasocki oświadczył, że jakkolwiek widzi potrzebę tej ustawy, to jednak sam ma jeszcze 46 poprawek, od których odstąpić nie może. A ponieważ czas jest krótki, nagli bowiem sprawa propinacyjna, więc wnosi postawienie ustawy o sługach na porządku dopiero po załatwieniu sprawy propinacyjnej, ewentualnie przejście od razu do porządku dziennego, czyli (poprawiając się) cofnięcie z dzisiejszego porządku dziennego.

Sprawozdawca Kozłowski był przeciwny wszelkiemu odroczeniu, ale gdy p. Romanowicz zwrócił uwagę, że inne naglące sprawy mogłyby spaść z porządku dziennego, gdyby teraz przystąpiono do rozprawy nad projektem o sługach, a p. Chrzanowski poparł tę uwagę, więc Izba prawie jednogłośnie zezwala się na cofnięcie tego przedmiotu.

W dalszym porządku dziennym uchwalono 94.059 gld. dodatkowego kredytu na rok 1889 drogą pożyczki na opędzenie kosztów *wyższych płac nauczycieli ludowych* (ref. Madeyski).

Bez dyskusji przyjęto także zmianę statutu Banku krajowego, zaprowadzając przyjmowanie *wkładek oszczędności* na książeczki do wysokości 1 miljona gld. Najniższa wkładka ma wynosić 5 gld. Wykazy wkładek mają być ogłaszane.

P. Zoll przedstawił sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie petycji nauczycieli szkół ludowych w Rzeszowie o podwyższenie płac. Uchwalono bez dyskusji:

1. Kierownikowi i nauczycielom rzeczywistym czteroklasowej szkoły męskiej w Rzeszowie przyznaje się od 1. stycznia 1889 w drodze wyjątkowej stałe podwyższenie płacy w kwocie 50 gld. rocznie.

2. Nauczycielom młodszym w powyższej szkole wymierzoną zostanie płaca w stosunku oznaczonym ustawą według płacy podwyższonej nauczycieli starszych.

3. Upoważnia się radę szkolną krajową do zaasygnowania płac powyższych z funduszu szkolnego krajowego od dnia 1. stycznia 1889 roku.

Kilkadziesiąt petycyj rozmaitych nauczycieli i nauczycielek o wsparcie lub zapomogi przekazano kraj. Radzie szkolnej w przypuszczeniu, że mimo polepszenia płac mogą zachodzić wyjątkowe stosunki do uwzględnienia. Załatwiono dalej przychylnie petycje: Marji Karpuszko, wdowy po inżynierze melioracyjnym, o dodatek na wychowanie dzieci; Pauliny Pawulskiej wdowy po archiwiście i Teofila Baranowskiego, asystenta technicznego o dodatek osobisty.

Petycję gr. k. komitetu parafialnego w Nadwórnie, o zapomogę na odnowienie starożytnych obrazów tudzież petycję tow. rybackiego w Krakowie o subwencję, przekazano Wydziałowi krajowemu.

Przejściem do porządku dziennego lub przekazaniem Wydz. kraj. dla załatwienia, załatwiono bez dyskusji zbiorowo 32 petycyj rozmaitych osób prywatnych lub stowarzyszeń o zapomogi wsparcia.

Z porządku referował p. Zborowski petycję dyrekcji gal. Towarzystwa kredytowego, aby Wydział kraj. zabrał sobie depozyt walorów (około 5000) należących do fundacji stypendyjnej śp. Ant. Brzezińskiego, i złożonych tamże od r. 1863 z polecenia ministerstwa bez dalszych zarządzeń. Fundacja ta została tedy widocznie zapomniana. Pietruski wyjaśnił, że fundacja ta nie jest w zarządzie Wydz. krajowego, tenże nie może więc bez wiedzy fundacyjnej przyjmować tego depozytu. Uchwalono tedy aby Wydz. kraj. porozumiał się z namiestnictwem.

Przekazaniem do kraj. Rady szkolnej do załatwienia załatwiono bez rozprawy kilkadziesiąt petycyj w sprawach profesorskich i szkolnych.

W sprawie założenia stacji doświadczalnej mechaniczno-technologicznej (ref. Wierzbicki) uchwalono upoważnienie Wydziału krajowego do przeprowadzenia rokowań z rządem o częściowe pokrycie kosztów założenia i do wstawienia kwoty 2500 zł. w preliminarz budżetu na r. 1890 i 1891 pod warunkiem: a) że rząd taką samą kwotę przyczyni się do założenia, b) że rząd dostarczy odpowiednio adaptowany lokal, oraz że stale dostarczać będzie dla stacji opału, światła, wody i usługi, c) że wszelkie próby robione w stacji doświadczalnej z polecenia Wydz. kraj. będą bezpłatnie, d) że fundusz krajowy na utrzymanie stacji przyczyniać się będzie najwyżej kwotą 3000 zł. rocznie.

Pani Bercie Au, wdowie po prof. szkoły rol. Dublańskiej uchwalono dożywotne zaopatrzenie 300 zł., a Wincencie Witowskiej 150 zł.

Wydziałowi kraj. do uwzględnienia przesłano petycję prof. dra Łepkowskiego przewodniczącego Zjazdu konserwatorów wsprawie funduszów na cele konserwatorskie, a do porządku dziennego przeszła Izba nad petycją ks. Krukowskiego proboszcza św. Florjana w Krakowie o uzupełnienie subwencji na pokrycie niedoboru, jaki powstał przy reparacji pomników w tym kościele.

Po wyczerpaniu porządku dziennego tak, iż tylko pozostała odłożona chwilowo ustawa sluhowa, ponieważ bądź jeszcze wczesna pora, prze-

---

27)

Na ziemi galicyjskiej.

Powieść współczesna

w dwóch tomach

Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

— Kiedy tak bliskie łączyły pana z nim stosunki, to może zechcesz mi powiedzieć, jaka mogła być przyczyna jego śmierci tragicznej. Człowiek, jak on bogobojny, rozumny i dobrze wychowany, nie odbiera sobie życia bez ważnego powodu.

Ciapkiewicz pobladł i poruszył się nerwowo, prędko jednak krew zimną odzyskując, rzekł:

— To był wypadek dość naturalny. Sp. stryj pański zastrzelił się w gorączce tyfoidalnej.

Obadwa umilkli. Po niejakim czasie Zygmunt znowu pierwszy zaczął:

— Nie mógłbym ja się przypadkiem od pana dowiedzieć, za jakie pieniądze mój ojciec pokupował te wszytkie dobra górskie, na których ma zarobić miljony? O ile wiem, nieboszczka babka nie zostawiła tak wielkich kapitałów.

Ciapkiewicz odetchnął głęboko, jak człowiek, któremu ciężar spadł z serca, w oczach radość mu błysła, uśmiechnął się i tak odrzekł:

— Bardzo mi przyjemnie, że pan dobrodziej zaczął pierwszy o tem mówić... sam nie chciałem się wyrwać, by kto nie powiedział że rzucam żarzewie niezgody... a ja, świadczę się mojem sumieniem, pragnę tylko szczęścia szlachetnej rodziny Grodzickich. W pierw atoli, nim całą prawdę wyjawię, muszę od pana dobrodzieja otrzymać słowo uroczyste, że papa pański, a mój zacny przyjaciel, nigdy się nie dowie, co ja tu mówiłem.

— Daję panu na to moje słowo.

— Proszę o rękę.

— Zygmunt zawahał się, po chwili jednak, wstręt w sobie przezwyciężywszy podał mu rękę.

Ciapkiewicz skwapliwie ją ujął, serdecznie uścisnął, i młodemu człowiekowi słodko w oczy patrząc, rzekł:

— Ten zadatek przyjaźni jest mi droższym, niż skarby świata całego. Da Bóg, może niezadługo przekonasz się, panie Zygmuncie, że między ludźmi nie wielu takich, jak Nepomucen Ciapkiewicz. Świat nieraz mnie prześladował, krzyżował, ale ja zawsze sobą zostałem; wiem bowiem, że dobre imię to skarb największy! Wszakże o tem potem, teraz pomówmy o czemś ważniejszem. Bardzom jest szczęśliwy, że położenie mogę panu dobrodziejowi szczegółowo opowiedzieć, jest bo też ono bardzo groźne, jeżeli się w czas złemu nie zapobieży, wkrótce nie będzie ratunku.

— Jakto? miałyżby tu być takie złe interesa?

— Najgorsze, panie dobrodzieju. Papa pański, odziedziczywsy przed rokiem dobra po swej matce, obdłużył je najpierw w bankach, potem u osób prywatnych, i za pieniądze, w ten sposób uzyskane, pokupował prawdziwe rozpadliny i wądoły, z których nigdy grosza nie wyciągnie.

Zygmunt porwał się na równe nogi.

— A więc to takie operacje finansowe? Wy ojciec obdłużył ziemię, która czysty dochód dawała, aby pokupować dobra fikcyjne.

— Niestety, niestety!

— A pan mu wtem dopomagałeś... Zaiste śliczny z pana przyjaciel!

— Przeciwnie, co mogłem czyniłem, aby odwieść od tych zamysłów nieszczęsnych; lecz dobrodziej sam wie najlepiej, że jak papa sobie co powie, nikt mu tego nie wyperswaduje. Żydzi powiedzieli mu, że zarobi miljony, i on to uwierzył, a ja przynajmniej strzegłem, żeby pośrednicy zanadto nie obdzierali.

Zygmunt zaczął szybko chodzić po pokoju. Cały był wzburzony. Domyślał się, że jest źle, ale nie przypuszczał, by aż do tego doszło.

— Więc obdłużył Kalikstowo — mówił do siebie — aby kupić dziury i parowy! I wiele też pożyczył?

— Niestety, bardzo wiele! więcej, niż biblioteka spokojnie może pomieścić. To wszystko byłoby jednak najmniejsze, gdyby choć odsetki płacał, tymczasem on tego nie czyni, i dobra Księstwie...

— Gotowe pójść na subhastę! — zawołał Zygmut. — Zaiste, jeszczeby tylko tego brakowało. Ledwie rok, jak je ojciec odziedziczył, i ich egzystencja zagrożona. Ale nie sądź pan, ja do tego dopuszczę!... Zaraz pójdę do ojca, wymogę na nim, że mi prawdę powie. Smutno było, gdybyśmy się dali zarznąć jak barany!

— Pan dobrodziej dał jednak słowo, że pan ani wspomni o tem. Nie chciałbym, aby za mną dobre serce miał żal do mnie. Zresztą nie sądź

ra prosił p. Struszkiewicz o możności poparcia naglącego wniosku, wzywającego rząd, aby stosownem pouczeniem niższych organów spowodował słuszne wykonywanie przepisów o wymiarze należytości stemplowych przy intabulacjach i eksdytabulacjach. To bowiem, co się obecnie dzieje, utrudnia w najwyższy sposób pożyczki i inne transakcje.

Izba uznaje nagłość i przekazuje go do komisji podatkowej, poczem stanęła znowu przed Izbą ustawa o sługach i referent p. Kozłowski pojawił się na trybunie wśród wesołości Izby.

P. Lasocki powtórzył tedy swój pierwotny wniosek, aby projekt ten wziąć pod obrady dopiero po sprawie propinacyjnej. (Śmiech — Głosy: Może w niedzielę! ponowna wesołość). Ponieważ byłoby to równoznacznem z ubiciem projektu, a komisja administracyjna sumiennie nad nią pracowała, i pouwzględniała dużo podanych jej poprawek, przeto p. Henzel sprzeciwił się dalszemu odraczaniu.

Sprawozdawca również z wielkim zapałem żądał kontynuacji obrad i jawnej walki o zasady, aniżeli postępowanie sztuczkami. Wszyscy wnioskodawcy, którzy głosili poprawki, mieli sposobność w komisji.

P. Hausner zaprzeczył tej ostatniej okoliczności, bo nie był uwiadomiony ani zaproszony na posiedzenie komisji.

Izba większością głosów oświadczyła się za dalszemi obradami, i rozpoczęto żmudną debatę nad §§-fami, których jest 85.

W §. 1. po dłuższej rozprawie, w której brali udział pp. Hausner, Henzel, Lasocki, Romanowicz i Siczyński, przyjęto poprawkę Hausnera, według której ważność umowy zawisła także od dania zadatku; §. 2. uchwalono z poprawką Romanowicza, §. 5. z poprawkami Płazińskiego i doprowadzono rozprawę do §. 9., o god. 3·15. zażądali posłowie zamknięcia posiedzenia, a ponieważ sprawa propinacyjna musi jutro się rozpocząć, przeto położył ją na pierwszem miejscu jutrzejszego posiedzenia.

W sprawie *podwojenia taryf dla surowca naftowego*, poruszonej interpelacją p. Skrzyńskiego, oświadczył komisarz rządowy, że ministerstwo zarządziło dochodzenie.

Sprawa kukizowska.

(Dalszy ciąg z dodatku do nr. 24.)

Przew. Czy ks. rozmawiał wieczór? Czy opowiadał, że był w dzień ubrany? że wstawał?

P. Kownacki. O tem nie słyszałem. Wyszedłszy do pierwszego pokoju w czasie oględzin lekarskich rozmawiałem z panią Strz. Mówiła mi o sukniach znalezionych w masztarni. Pokazywałem na kawałek komody odłupanej. Pani Strz. wyjaśniła mi, że to jeszcze z r. 1885, i dodała: „Stąd nic nie zginęło“. Byłem przekonany, że rzeczywiście nic nie zginęło więcej. Po oględzinach lekarskich króciutko przesłuchałem księdza, następnie udaliśmy się do dworu na herbatę. Przy herbacie pani Strz. nie było, tylko pp. Al. i Wł. Strz. P. Al. był nadzwyczaj swobodny i wesoły, rozmawiał, bawił nas i tak, że pierwsze me wrażenie odepchnąłem zupełnie. Siedzieliśmy godzinę. Lekarze odjechali już po 11.; fiakier, któremu potem płaciłem, mówił mi, że o 1. godz. przybyli do Lwowa. Ja zaś z p. Paparą udaliśmy się do lokalu komisyjnego na nocleg. Wtem przychodzi p. Al. i pyta mię, czy może odjechać? Zastanowiło mnie to i znowu zadałem sobie pytanie: co to znaczy? Czy to sprawca przemawia, czy nadzwyczajna grzeczność?

Przew. Czy przedtem p. Al. nie mówił co takiego, coby się kazało domyślać, że wiedział o tem, iż będzie przesłuchiwany?

P. Kown.: Sądzę, że mógł myśleć, iż jutro będzie przesłuchany, powiedziałem mu więc, że może jechać. Mimo to jestem pewny, że A. i Wład. tej nocy nocowali w Kukizowie, bo na drugi dzień rano widziałem p. Al. na podwórzu w koszuli, a p. Wład. już chodził po podwórzu ubrany. Spiąc w drugim pokoju lok. kom. nie mogłem usnąć. W nocy słyszałem jakieś kroki pod mojem oknem. Rano opowiedziałem p. Paparze o tem. Zaglądnąłem przez okno i widziałem, że tam zaraz za okapem rosła kukurudza, wielka prawdziwie podolska. Zdawało mi się, że liście tej kukurudzy w jednem miejscu były rozsunięte, jakby ktoś tamtędy chodził, chociaż ścieżki tam żadnej nie było. Byłem więc pewny, że ktoś w nocy podsłuchiwał pod oknami, czy nie będziemy co rozmawiać. Poszliśmy do ogrodu, do oranżerji, gdzie znaleźliśmy maty i niebieską bluzkę Łucia, chodziliśmy po skoszonej trawie pod oknem księdza. Było jej 4 kroki wzdłuż, a 4 wszerz, skoszoną była do ziemi wraz z burakami, wówczas lebioda już była odrosła. Weszliśmy do ks. Tch., on leżał na sofie w butach i spał, podobny był do nieżywego. Zaczekaliśmy w pierwszym pokoju chwilę, aż się zbudził.

Ks. Tchorznicki zbudził się około południa. Dano mi jednak znać, że Łucio poszedł do Krajewskiego, obawiałem się, aby się nie porozumieli, gdyż było silne podejrzenie na niego, gdyż żandarmi znaleźli u niego pieniądze i pospieszyłem więc prędko do Krajewskiego. Wróciwszy, zastałem ks. Tch. jeszcze spiącego, spał przez całe poobjedzie do wieczora, zbudził się dopiero koło 10. w. Wówczas przesłuchałem go i zaprzysięgłem. Następnie słuchałem pp. Strzeleckich jako świadków. P. Strzelecki rzeczywiście powiedział, że nikogo nie posądza, tylko przypuszczenie robi. Przy herbacie opowiadała p. Strzelecka o poprzedniej kradzieży u ks. Tch. (z r. 1885) i o różnych dziwactwach księdza. P. Aleksander wspominał, że raz ponieśli znaczną szkodę, gdyż w podróży zginęła im torba z kosztownościami, przypuszczał więc, że Krajewskiego pieniądze mogą pochodzić z owej kradzieży. Nadto mówił do mnie „to dobrze, że się p. sędzia tak ostro bierze, matka bowiem posiada kilka tysięcy, mogłaby również być narażoną na rabunek a tak będzie postrach rzucony.“ Kiedyśmy odjeżdżali, wyszli do bryczki pp. Wład. i Al. Strzelecki i wspominali mi o jakiejś chałupce na wzgórku, gdzie jacyś obcy mieszkają. Na odjezdnem prosiłem p. Al. ażeby na wypadek śmierci ks. doniósł mnie, albo do prokuratorji.

Wróciwszy do Lwowa w dwa czy 3 dni spotkałem się na dworcu z p. Meidingerem, a że ten człowiek wielkie ma doświadczenie w tych sprawach i wielką posiada wiedzę w tym kierunku, opowiedziałem mu wypadek w Kukizowie. Pan Meidinger powiedział mi, że to nikt inny, tylko dworscy ludzie musieli zrobić. Poszedłem następnie do policji i byłem u pana Blaima, aby dostać dziennik w sprawie pierwszej kradzieży z r. 1885 i tu dowiedziałem się, że Jajko vel Jajkiewicz, już wówczas był podejrzany o kradzież obligacyj i siedział w więzieniu. Człowiek ten wydał mi się podejrzanym już dlatego, że nazywał siebie to Jankiewiczem, to Jajkiewiczem, a właściwie nazywa się Jajko.

W policji już chciał dostać jednego ajenta do tej sprawy, w końcu otrzymał w osobie Szpanga. Kiedy Szpang odjeżdżał nie dawał mu żadnych instrukcyj, gdyż wówczas zupełnie nie miał żadnego podejrzenia co do p. Strzeleckich, po prostu odrzucał od siebie.

Dnia 14 sierpnia otrzymałem list od Szpanga, który mi już dawał do myślenia, że Szpang ma jakieś poszlaki na nich. Przesłuchiwał więc już Hadynę jako świadka. Dnia 16 sierpnia przyjechał z p. Paparą do Kukizowa i byli na herbacie, przy której pytała się pani Strzelecka, czy nie zabiorą kogo jeszcze z dworu. Nic nie odpowiedziałem, gdyż mi to ogromną przykrość sprawiało. Pani Strzelecka wypytywała dalej o Szpanga, mówiła, że go ludzie nie lubią, nazywając go szpiegiem.

Po herbacie poszliśmy spać do oficyn, kilka godzin nie mogłem zasnąć, i zdawało mi się, że ktoś chodzi pod oknami. W istocie na drugi dzień zauważył p. Papara, że kukurudza pod oknami jest pogięta, widocznie więc ktoś podsłuchiwać chciał. Przyjechawszy do Kukizowa nie widziałem się ze Szpangiem, dopiero na drugi dzień przyszedł do lokalu komisyjnego i wsunął mi karteczkę, na której napisał, że chce się ze mną widzieć w cztery oczy. Wyszedłem więc pozornie na przechadzkę do Ostrowa, ze Szpangiem, a ten opowiedział mi o wszystkich swoich podejrzeniach i poszlakach i oddał mi wszystkie corpora delicti. Byłem bardzo zmartwiony i postanowiłem postępywać bardzo ostrożnie, bo wiedziałem, że będą gwałty i awantury, a sądzę, że się nie pomyliłem! W pierwszym rzędzie poszedłem do ks. Królickiego, aby się dowiedzieć o kluczu, gdyż z góry przypuszczałem, że będzie on osią procesu. Ksiądz Królicki opowiedział mi, jak się rzecz miała, dla czego mu jednak p. Strzelecka oddała ten klucz nie wiedział. Przy herbacie zapytałem panię Strzelecką co to za kluczyk, oświadczyła mi, że kluczyk po wypadku wyjęła z nocnego stolika ks. Tchorznickiego, jest to bowiem klucz od szafki, w której znajdują się stare „kontrakty“. Dziwnie mi się to wydało, aby klucz taki oddawać aż w trzecie ręce i od tej chwili powziąłem już silne podejrzenie na państwo Strzeleckich. — Tej nocy oglądał wraz z p. Paparą te różne poszlaki, które mu wskazał Szpang.

D. 18. i 19. słuchali świadków. W niedzielę wyjechali pp. Strzeleccy do Lwowa, począł kombinować, czy nie jadą w sprawie papierów, gdyż już podejrzywał, że papiery zginęły. Wysłał więc telegram do policji, ażeby ich pilnowano, prócz tego zrobił już doniesienie do prokuratorji. D. 20. sierpnia powiedziałem ks. T. że znalazłem jednę obligację, on na to powiedział; „Więcej!“ Również powiedziałem, że mam jednę książeczkę kasy oszczędności, na co ks. T. znowu powiedział: „więcej!“ Zauważyłem że lokaj znowu podsłuchiwał pod drzwiami. Fakt następny najbardziej jednak przekonał go o winie p. Strzeleckiej. Szpang znalazł w nocnym stoliku ks. Tch. 1 zł. 40 ct. szóstakami — użył ten wypadek jako fortel śledczy — i powiedział p. Strzeleckiej, w obecności pp. Jana i Stanisława Kochanowskiego i Papary (syna nie było). „Wie p. Dobr., znaleźliśmy pieniędzy.“ P. Strzelecka nic nie odpowiedziała i dostrzegłem wielkie zaniepokojenie, widziałem, że dotknąłem czegoś niemiłego. Gdyby była mi się spytała, wiele pieniędzy, byłbym odpowiedział że 1 zł. 40 ct.

Dnia 21. przejechał zast. prok. dr. Sumper, a widząc, że przesłuchuję świadka Michała Salaka przywitał się i wyszedł. Chodząc po pokoju, dostrzegłem przez okno, że p. Sumper rozmawia z Kalinowskim starym, a w chwilę potem przyszła p. Strzelecka, wzywając mnie, ażebym poszedł do ks. Tchorznickiego, gdyż ma coś ważnego zeznać. Wezwawszy p. Paparę udałem się do księdza, przed drzwiami jednak powiedziała p. St.: pan Papara tu zostanie! Myśląc, że ks. ma mi zrobić jakie zwierzenie, prosiłem p. Pap. ażeby się zatrzymał.

Gdyśmy weszli do księdza, poczęła p. Strzelecka pytać księdza: Prawda że ks. dał mi klucz od szafki po tym wypadku? Ksiądz nie odpowiedział, tylko coś ruszał ustami. Następnie zapytała: Prawda, że ks. dał mi do przechowania pieniądze? Wówczas powiedziałem p. Strzeleckiej: Ja nie mogę zezwolić na takie wmawianie w księdza — i mnie nie wolno samemu pytać, — wezwałem przeto p. Paparę aby wszedł do pokoju.

Następnie pytałem księdza, gdzie są książ. oszcz. on mi odpowiedział, że w spodniach, w kuferku, w szafie. Wówczas p. Strzelecka powiedziała nam, że ks. złożył u niej depozyt. Obawiając się, aby później nie zaprzeczyła, natychmiast przesłuchałem p. Strz. Zauważyć muszę, że od przyjazdu p. Sumpera do wezwania mnie przez p. Str. nie minęło więcej jak godz.

Po przesłuchaniu pani Strzel. zażądałem depozytu. Wówczas pani St. zaprowadziła nas do kufra dębowego, wyjęła poszewkę, a z niej kilka pakietów obwiniętych w brudne papiery. Co w nich znaleziono, jest spis osobny. Przy odbiorze był pan Kochanowski, gdyż pani Strz. nie chciała być. Podczas obiadu pytała mnie się pani Strz.

---

by taka droga była najkrótszą i najpewniej do celu prowadziła. Papa jest podejrzliwy, skryty, z nim otwartem postępowaniem nikt jeszcze nic nie zrobił.

— Może i racja — Zygmunt przerwał — ale o tem potem. Teraz zechciej mi pan powiedzieć wszystko, co wiesz.

— Tak więc w Księstwie źle, ale, niestety, i tu nie lepiej. Bukowsko obdłużone po same brzegi, ostatniemi czasy mieliśmy nawet kilka sekwestracji.

— Moja matka wie o tem?

— Wie, wie; raz biedaczka aż spazmów dostała, gdy przyszli meble grabić.

— Więc to dlatego ona nie chce mówić o interesach! — pomyślał Zygmunt.

— W takiem położeniu — mówił dalej Ciapkiewicz — byłoby najlepiej, gdyby pan dobrodziej chciał się ze mną porozumieć, aby zgodnie działać. Jeżeli weźmiemy się za ręce, nie wątpię, że zadaniu podolamy.

— A jakiż plan pański?

— Jabym sądził, że pan dobrodziej, jako dobrze obznajomiony ze stosunkami galicyjskiemi powinien by zostać tu w Bukowsku i sytuację ratować, ja zaś, jako Wielkopolanin, mógłbym wziąć pełnomocnitwo tak od papy, jak od jego siostry, panny Karoliny, która odziedziczyła połowę majątku, i wtedy z całą bezinteresownością zająłbym się Kalikstowem. Sprawa tam bardzo trudna, wymagająca wielkiej pracy i poświęcenia. Innego ratunku nie widzę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

co ma odpowiedzieć księdzu, odpowiedziałem: Niech pani dobr. powie prawdę. Zapieczętowawszy depozyt wyjechał z p. Paparą do Lwowa. Następnie powrócił. Dr. Sumper opowiadał, że powrót mój przeraził pp. Strzeleckich. Dalej opowiada świadek znaną scenę otwierania szafki kluczem, którym nie można było otworzyć.

Na tem przerwano rozprawę o g. 3.45.

* * *

Zeznania te p. Kownackiego wielkie zrobiły wrażenie, opowiadanie bowiem było bardzo jasne, płynne i nacechowane wielką objektywnością i życzliwością dla oskarżonych. Dzisiaj dalsze przesłuchanie.

KRONIKA.

Bal techników. Komitet artystyczny pracuje obecnie nad dekoracją sal balowych. Sala wielka obitą będzie materjami koloru Pompadour. Sala wstępna przemienioną będzie w salon niebieski. Sala przeznaczona na odpoczynek, będzie udekorowana na temat: „Kilka chwil w podziemiu“, a ponieważ okazała się za małą, będzie powiększoną przez przyłączenie do niej ubikacyj bocznych, tudzież przez przybudowanie części zewnątrz budynku dla utworzenia kaskady. Będzie to niewidziany dotąd u nas obraz podziemia, z wszelkiemi właściwościami, tylko w naturze widzieć się dającemi. „Wieczna lampa,“ rzeźba prof. Marconiego, kompletować będzie widok, nastręczający się oczom w chwili pobytu w podziemiu.

Tłumacz Ujejskiego. O nowym tłumaczu Ujejskiego, p. Henryku Monat, dochodzą nas bliższe szczegóły. Henryk Monat rodem jest z Przemyśla (urodzony około roku 1861), skąd, będąc jeszcze w szkołach ludowych, przeniósł się wraz z rodzicami do Drohobycza, gdzie ojciec jego trzymał dzierżawę parowej piekarni. W Drohobyczu odwiedzał szkołę OO. Bazylianów, a po ukończeniu gimnazjum w roku 1878 udał się do Wiednia i tu zapisał się na wydział prawniczy. Nie mając żadnego utrzymania z domu, ojciec go bowiem odumarł, pozostawiwszy rodzinę w ubóstwie — musiał starać się sam na utrzymanie; zdolność i znajomość kilku języków, nowożytnych i klasycznych, ułatwiły mu dopięcie celu. Skończył prawo i uzyskał na wszechnicy we Wiedniu stopień doktora obojga praw.

Obok fachowych studjów zajmuje się pracami literackiemi, czego najlepszym dowodem, jego najnowszy przekład na język niemiecki utworów K. Ujejskiego do muzyki Szopena.

Polacy w Wiedniu. Stowarzyszenie polskie „Zgoda“ w Wiedniu nadesłało nam sprawozdanie z czynności swoich za rok 1888. W słowie wstępnem konstatuje wydział znaczny postęp i rozwój Stowarzyszenia. Dotychczasowa praca była skierowaną ku zabezpieczeniu mu podstaw bytu, obecnie może Stowarzyszenie bez przeszkody dążyć do urzeczywistnienia zadania, w jakiem zostało zawiązane. Pomyślny ten zwrot zawdzięczyć należy w znacznej części Stowarzyszeniu „Praca“, które 20. października r. z. ze „Zgodą“ się połączyło. Z czynności tej instytucji zanotować należy, iż nauka języka polskiego dla dzieci rodaków naszych w Wiedniu zamieszkałych, odbywała się w lokalu „Zgody“. Nauka odbywa się staraniem Towarzystwa „Biblioteka Polska“. W ostatnich czasach za inicjatywą ks. Krechowieckiego zaprowadzono także naukę spiewu. Z innemi Stowarzyszeniami polskiemi utrzymywała „Zgoda“ serdeczne stosunki i poruszyła myśl założenia pisma polskiego dla potrzeb rodaków w Wiedniu zamieszkałych, którą ma nadzieję urzeczywistnić przy współudziale Towarzystw innych.

Z życia „Zgody“ w roku ubiegłym podnieść należy, iż członkowie jej kilkakrotnie urządzali odczyty, nadto odbywały się wieczorki wokalno-deklamacyjne, przedstawienia amatorskie, jako też wieczorki z tańcami.

Z sprawozdania kasowego wyjmujemy cyfry następujące: Dochodu miała „Zgoda“ 983 gld., w rozchodzie figurują między innemi pozycje: mieszkanie 206 gld., czasopisma 48 gld., biblioteka 8 gld. (!), zapomogi 10 gld. Stan kasy wynosi 463 gld. Biblioteka liczy 971 tomów, czasopism nadsyłano bezpłatnie 25, z tych 7 codziennych. Liczba członków zwyczajnych jak i wspierających, jak na bardzo znaczną liczbę Polaków w Wiedniu amieszkałych, mała. Ale inne Stowarzyszenia polskie w Wiedniu więcej ich nie mają. Czy na to sposobu nie ma?

Z życia towarzyskiego D. 19. bm. odbyły się w Brzozowie dwa śluby: p. Jadwigi Chorzewskiej z p. Franciszkiem Prochaska i p. Zofii Chorzewskiej z p. Władysławem Smólskim, adjunktem sądowym.

Krakowska Rada miejska na poufnem posiedzeniu postanowiła wysłać deputację do cesarza dla podziękowania za przywrócenie dawnej świetności biskupstwu krakowskiemu.

P. Stanisław Esman, rodak nasz, przebywający od długich lat w Paryżu i obeznany dokładnie z tą stolicą świata, otworzył tamże przy ulicy du Moulin-Vert pod l. 67 dom komisowo-ajencyjny i biuro informacyjne pod firmą Maison polonaise „Wawel.“ — Kto więc ma do załatwienia jaki interes w Paryżu, może się śmiało i z zaufaniem jako do swego rodaka udać listownie do powyższej firmy.

Na czas wystawy powszechnej urządził p. Esman w swojem mieszkaniu dla przybywających do Paryża rodaków pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem, które po przystępnych cenach poleca. Dokładne warunki podane są w drukowanych cyrkularzach, które administracja *Kurjera* każdemu żądającemu okaże.

Marszałek Istrji, Vidulich, zmarł nagle.

Mianowania. Rada szk. kraj. zamianowała Feliksa Mrozińskiego w Bulowicach rzecz. nauczycielem szkoły etatowej w Roczynach.

Odznaczenie. Irena Wnukiewicz otrzymała dyplom honorowy na wystawie akwarel w Nowym Jorku. Artystka jest rodem z Warszawy, kształciła się w Monachium.

Przymus szkolny pod karą śmierci. W więzieniu policyjnem w Żninie, w Poznańskiem, znaleziono w tych dniach dwóch robotników zaczadzonych. Byli to bie acy, skazani na 18 godzinne więzienie za karę szkolną.

Tajemnicza ręka. Kilkanaście ubogich rodzin w Warszawie doświadczało i do dnia dzisiejszego doświadcza jej hojności... Ktoś starannie zachowujący incognito, troskliwie wspiera nędzarzy, wykazując doskonałą znajomość ubogiej braci. Z pomiędzy mnóstwa przytaczanych faktów, przywodzi niektóre *Kurjer Codzienny:* Nazajutrz po śmierci męża, wyrobnica G. otrzymała rs. 100 wsparcia. Do obłożnie chorego B., co dni kilka zgłasza się na pozór uboga kobieta z kopertą zawierającą rs. 10. Na Marjensztadzie dwie rodziny podupadłych rzemieślników, regularnie co sobotę otrzymują za pośrednictwem tejże posłanki pieniądze, odzież, oraz żywność w naturze.

Zemsta krwi w Carnogórze. Przeszłego lata zakończono w sposób uroczysty długoletnie trwanie zemsty krwi pomiędzy Czarnogórcami i Albańczykami, z równoczesnem ogłoszeniem, że dalsze akty zemsty karane będą z całą snrowością prawa. Z ostatniego numeru dziennika urzędowego widać, że rząd czarnogórski dotrzymuje święcie przyrzeczenia. Przed tygodniem, we wtorek, został bowiem rozstrzelany barjaktar (chorąży) Łuka Matow i krewny jego Mato Sawów, skazani na śmierć za akt krwawej zemsty, spełnionej na Albańczykach. Przed straceniem wyprosił sobie Matow u księcia, ażeby godność chorążego pozostała w rodzinie i ażeby mu wolno było samemu zakomenderować ognia.

Kierunek pruskiej kultury. Dla w. ks. Poznańskiego będzie budowane nowe więzienie centralne we Wronkach. Koszta wyniosą 2,100.000 marek. W etacie sejmu pruskiego na r. 1889/90 zażądano jako pierwszą ratę 400000 marek. Więzienia w Poznaniu i innych miastach w. księstwa są, jak wiadomo, już od dłuższego czasu nie wystarczające.

Słowianie w Wiedniu. W świeżo wydanem sprawozdaniu z czynności za r. 1888 rada miejska skarży się, „że chociaż inteligencja i większe majątki w stolicy Austrji znajdują się wyłącznie w posiadaniu Niemców, w niższych jednak warstwach ludności żywioł słowiański wzrasta coraz bardziej i robi przerażające dla germanizmu postępy. Szczególnie zdobywa on sobie coraz więcej terenu między ludnością rzemieślniczą. Obecnie już 42% wiedeńskich szewców, krawców i kuśnierzy jest słowiańskiego pochodzenia. Dawniej Słowianie niemczyli się w Wiedniu dość szybko, teraz zostają oni wierni swojej narodowości i organizują się coraz lepiej, wskutek czego Niemcy muszą się coraz b. rd ej mieć w Wiedniu na baczności, żeby germański charakter Wiednia nie został naruszony.“

Spuścizna po śp. J. I. Kraszewskim, według informacyj *Kur. Codzien.* wynosi sporą sumę 92.000 rs., oprócz biblioteki, która jeśli nie znajdzie ryczałtowego nabywcy, ma być sprzedaną częściowo. Podobno rękopisy i dzieła, odnoszące się do dziejów kraju naszego i Rosji, ma zamiar nabyć cesarska biblioteka w Petersburgu. Masa spadkowa podzieloną zostanie pomiędzy żonę, dwóch synów i dwie córki zmarłego.

Poświęcenie. Przed miesiącem przybyła do Warszawy nauczycielka prywatna, panna Tom. z Grojca. Nieszczęściem, zamiast spodziewanej zabawy, spotkała ją ciężka niemoc, skutkiem której przeniesiono ją do szpitala. Chora, nie mając tu nikogo, byłaby zupełnie osamotniona, gdyby nie poświęcenie przyjaciółki jej, młodziutkiej panny Miel. Pomimo, że chora miała tyfus, M. przeniosła się do szpitala i tam przez 6 tygodni łoża chorej nie odstępowała. Heroizm ten zasługuje na odznaczenie dla przykładu innych.

Wzajemna poufałość. Deputowanych w sejmie pruskim uderzyło na wtorkowem posiedzeniu to, że ks. Bismark, polemizując z Richterem, mówił o nim nie jak się to zwykle praktykuje „pan deputowany Richter“, ale „pan Eugeniusz Richter“. Dopiero później przekonano się, że to był odwet za to, że Richter w mowie o hr. Herbercie Bismarku nie mówił, „pan minister hr. Bismark,“ ale „hr. Herbert Bismark.“ Kiedy Richter „błąd“ swój naprawił i dodał Herbertowi Bismarkowi tytuł ministra, kanclerz tytułował go: „deputowanym Richterem.“

Zgon zesłużonego. W Wilnie zmarł śp. Juljan Laskowski w 62 roku życia, znany w piśmiennictwie pod pseudonimem *Korabicza*. Przed trzydziestu laty wydał on zbiorek swoich poezyj pod, mianem „Białoruskiego Bandurzysty“, oraz kilka broszur dotyczących stosunków włościańskich. Był on wówczas współpracownikiem „Kurjera Wileńskiego“. Pisywał dla ludu pod pseudonimem Marcina Mizernego, a jako gruntowny znawca stosunków wiejskich zasilał też warszaw. prasę codzienną swojemi licznemi pracami. Zamieszkując w Warszawie, zastępował redaktoja *Gazety Świątecznej*, następnie w Łomży kierował jakiś czas „Echem Łomżyńskiem“.

Przerażający obraz nędzy i zdziczenia rozwinął się w ubiegłym tygodniu przed sądem przysięgłych w Hirschberg. Podsądni, robotnicy fabryczni, małżeństwo Krebs z Ruhbank stanęli przed kratkami oskarżeni o morderstwo własnego dziecka. Z zeznania oskarżonych, okoliczności, które ich zmusiły do przestępstwa, były następujące: w czerwcu roku ubiegłego urodziło się małżeństwu dziesiąte dziecko, dziewczynka. Na utrzymanie całej gromady dzieci z trudnością wystarczał zarobek ojca, wynoszący dziesięć do dwunastu marek tygodniowo; panowała też w rodzinie najstraszniejsza nędza i nie raz nie było czem głodu zaspokoić. Niebawem po urodzeniu się dziesiątego dziecka, małżeństwo za wspólnem porozumieniem postanowili go się pozbyć. Ponieważ jednak gwałtownie zadana śmierć pozostawiłaby zbyt widoczne ślady, zadecydowali zamorzyć je głodem. Gdy dziecko miało już czternaśaie dni matka przestała je karmić mlekiem i herbatą i zaczęła dawać tylko wodę ocukrzoną. Zapewnia ona, iż dziecko cierpiało straszliwie, a gdy zbyt płakało, serce jej pękało z bolu i za plecami męża dawała biedactwu papkę z mąki. Ponieważ maleństwo nie chciało dosyć prędko umrzeć, ojciec obnażył je zupełnie, zabronił innym dzieciom przykrywać, tak aby sprowadzić zaziębienie i w ten sposób śmierć biednej istotki przyspieszyć. Oskarżony przyznał się, iż groził żonie, że ją zbije, jeżeli się odważy po za jego plecami karmić dziecko czem innem, niż wodą ocukrzoną. Jako powód okrucieństwa swego podali oboje najstraszniejszą nędzę. Dziecko umarło 18. października głodową śmiercią. Sekcja wykazała niesłychane wychudzenie; ciało ważyło tylko dwa kilogramy, gdy w normalnych warunkach powinno było ważyć 5 i pół kilogr. Skóra dziecka była jak pargamin, a bezkrwistość do wysokiego stopnia posunięta. Oskarżeni skazani zostali na karę śmierci. Ponieważ jednak z jednej strony przyznali się dobrowolnie do winy, z drugiej zaś tylko ostateczna nędza popchnęła ich do przestępstwa, sąd przysięgłych postanowił wystosować do cesarza wspólny adres o ich ułaskawienie.

Gdzie też nie ma Polaków? Jest ich wszędzie sporo i zajmują zaszczytne stanowiska. W Rio Janeiro wicedyrektorem banku państwowego jest Polak p. Cezary Słomko, a naczelnym buchalterem p. Franciszek Mysłowski.

Sanie żaglowe. Pan D., który przez długie lata przebywał w Kanadzie, osiadłszy obecnie w Warszawie, zbudował nieznany u nas dotąd przyrząd lokomocyjny, tj. sanie zaopatrzone w żagle, na wzór używanych przez mieszkańców północy. W tych dniach odbywał pan D. próby ze swoim przyrządem na lasze wiślanej, które udały się znakomicie a pan D. zamierza odbyć nim dalszą wycieczkę po zamarzłej Wiśle.

W paryskiej szkole dentystów, otrzymały jak donoszą do *Kur. Warsz.* d. 26. grudnia, patenta z ukończonych kursów cztery nasze rodaczki, a mianowicie: panna Zofia Ludkiewiczówna z Kowna, pani Janina Millerowa z Warszawy, oraz siostry Konopkówny z Poznania.

Józefina Rostkowska, z domu Mazurkiewiczówna, sto czteroletnia staruszka, zamieszkała w Aniche, z tytułu wieku, pozyskała od rządu francuskiego 1500 fr. rocznej zapomogi.

Lokomotywy zwiększają deszcze. Pewien Amerykanin ciekawą teorją objaśnia zwiększenie się deszczów i nawałnic w Stanach Zjednoczonych. W Ameryce północnej — powiada — krąży co najmniej 30 tysięcy lokomotyw; z nich powstaje 53 bilionów łokci sześciennych pary co tydzień, czyli 7 i pół bilionów łokci kubicznych na dzień unosi się w atmosferę. Jest to „aż nadto dostatecznem, aby sprowadzić co drugi dzień ulewę.“ Wziąwszy w rachubę wszystkie kominy fabryczne, które niosą dym ku górze, zobaczymy, że dymów tych w tygodniu unosi się nad Ameryką 424 bilionów łokci kubicznych. „I czyż można się dziwić— dodaje ów przemyślny Yankee — że burze zrządzają u nas tak wielkie spustoszenia?“

Wystawa paryska. W tych dniach Carnot zwiedzał plac wystawy paryskiej. Wieża Eiffla doprowadzona została do wysokości 230 metrów, a że codziennie wzrasta o 1 metr, przeto do ukończenia jej budowy potrzeba jeszcze 70 dni, ma być bowiem wysoką na 300 metrów. Mało za to postąpiła budowa pałacu sztuk pięknych i zachodzi wątpliwość, czy gmach ten będzie mógł być wykończonym wedle planu pierwotnego. Galerje wystawy rzemiosł są już na ukończeniu, tak, że wystawcy mogą już rozpoczynać urządzanie swych wystaw. Carnot wyraził swe zadowolenie z postępu budowy i zapowiedział naczelnemu kierownikowi budowy, Alphandowi, że jako nagrodę dla 6500 robotników, zatrudnionych tam codziennie, przyszle połowę ich zarobku dziennego.

Strasznego okrucieństwa dopuścili się w St. Louis w Ameryce trzej oprawcy. Zarzucili oni drutianą pętlicę na szyję małemu chłopcu, który im spłoszył psa, wsadzili go do swej klatki i powieźli kawał drogi. Biedne dziecko z przerażenia uległo obłędowi uczuciowemu. Wytoczono okrutnikom proces. w sali sądowej posiedzenia, ów chłppiec dosał napadu szaleństwa.

Na żądanie lekarza położono go na ziemi i podłożono poduszkę pod głowę. Nagle malec zaczął wierzgać nogami, wywijać rękami, szczekał i warczał głosem, jak pies. Jednocześnie pochwycił poduszkę i potarpał ją zębami. Matka nieszczęśliwego dziecka, kobieta uboga, patrząc na tę męczarnię jedynaka, zalewała się łzami. Wśród publiczności dały się słyszeć okrzyki. „Powiesić oprawców, powiesić ich na najbliższej latarni!“ Napady dziecka powtórzyły się kilkakrotnie, w końcu biedactwo się uspokoiło. Sprawa wszakże musiała być odłożona, gdyż jeden z adwokatów był tak upijany, że ledwie mógł utrzymać się na nogach.

Prelegentka z szczepu eskimosów. Prelegentom w Stanach Zjednoczonych a z czasem i europejskim wyrasta obecnie znakomita i skuteczna konkurentka w osobie niejakiejś Olai Krarer, młodej panny ze szczepu eskimosów. Nadzwyczaj utalentowaną damę tę przewieziono w dzieciństwie z ojczystej Grenlandji do Danji, w celu oddania jej do tamtejszej szkoły misyjnej; ztamtąd wyemigrowała później do Manitoby, gdzie się wyuczyła po angielsku.

Pierwsza to kobieta z tego plemienia odważająca się publiczności w podobny występować sposób jako prelegentka. Jak donoszą dzienniki amerykańskie, przedstawia ona nadzwyczaj płynnie i inteligentnie, występuje w kostjume narodowym, a wysokość jej wynosi 140 cali angielskich. W każdym razie służy ona za dowód, że eskimosi zdolni są do przyjęcia kultury, wręcz tym poglądom, które plemie eskimosów uważały za jedną z najniżej pod względem duchowym stojących ras.

Aresztowanie agitatora. Agitator antysemicki Seidl, wydawca wiedeńskiego pisma *Sonntagsruhe*, który wskutek popełnionych oszustw uciekł był z Wiednia, został aresztowany w Monachium.

Pożar teatru. Zgorzała opera w St. Paul, stolicy stanu Minesota. Szkoda wynosi 200.000 dolarów. Na szczęściem, że teatr w czasie pożaru był próżnym.

Aresztowanie defraudanta. Dyrektor banku Jacques Mayer z Paryża, który pozostawiwszy deficyt 9 mil. franków jeszcze 19. listop. zeszł. r. uciekł był z Paryża, został po długich usiłowaniach policji, ślednej za nim po wszystkich krajach europejskich przytrzymany i aresztowany w jednym z zamków pod Brukselą, gdzię się ukrywał.

Wezuwiusz. Z Neapolu donoszą o nowych wybuchach Wezuwiusza. Tym razem strumienie lawy i słuby dymu wybuchają na południowo wschodniej stronie wulkanu.

W powtórnem wydaniu mapa rozmieszczenia wojsk w Rosji ukazała się w Lipsku. Donoszą o tem *Nowosti*.

Hr. Józef Zamoyski napisał dramat jednoaktowy „Ralph Wiliam“, który w tych dniach odegrany został na scenie niemieckiej w Preszburgu. Krytyka chwali bardzo szlacpetny nastrój i efektowność w dobrym stylu tego utworu, który ma się pojawić na deskach Burgu.

Z Sejmu. W sprawie wykupna propinacji jeszcze targi nieskończone, choć już dziś ma projekt przyjść pod ostateczne obrady, a jutro sesja być zamkniętą. Rząd oświadczył wczoraj kategorycznie, że może zezwolić najwyżej na 25 letni okres umorzenia i tylko na 60 miljonów indemnizacji. Stąd rozgardjasz i wielkie kwasy.

Dla asekuracji mandatów poselskich wybrało wczoraj Koło poselskie — jak zwykle przy końcu sesji — komitet przedwyborczy w dwóch grupach.

Dla zachodniej dzielnicy kraju — w Krakowie urzędować mają pp. Benoe, Chrzanowski, Męciński, Kieszkowski, Potocki Artur, Rey, Sanguszko, Skrzyński Ad., Struszkiewicz i Tarnowski Stanisław, — a jako zastępcy: Homolacz Stanisław, Jawornicki Marc., Milieski Alfred, Wentzel Konrad i Zoll.

Dla wschodniej dzielnicy kraju — we Lwowie będą funkcjonować: Brykczyński, Czerkawski, Dembowski, Dzieduszycki Wojciech, Koziebrodzki Szczęsny, Polanowski, Potocki Alfred, Sapieha Adam, Stadnicki Stan. i Wolański Władysław, a jako zastępcy: Henzel, Langie, Sapieha Władysław, Szeptycki i Lubomirski Adam.

Wybory do rady miejskiej we Lwowie. Komitet miejski i inne pokończyły wczoraj zestawienia swoich kandydatów. Na razie krąży siedm list rozmaitych. Do poniedziałku będzie ich ze 20, a wyborcy będą musieli dobrze się przypatrywać, by wybrać najlepszą lub przez wykreślenie i dopisywanie uczynić najlepszą.

Bankiet dla Noskowskiego. Po koncercie wczorajszym w teatrze, rozwarły się gościnne podwoje koła literacko-artystycznego, by godnie przyjąć twórcę „Świtezianki“. O godz. wpół do 10. zasiadło około 60 osób przeważnie ze świata muzycznego do stołów.

Między obecnymi zauważyliśmy słynnego muzyka, p. Ondrziczka, dyrektorów Jareckiego, Mikulego, Schwarza i Marka, pp. Czerwińskiego, dr. Jana Czajkowskiego, Mikołaja Epsteina, Zyg. Przybylskiego, hr. Skarbka. Cetwińskiego, Wachnianina, wszystkich profesorów konserwatorjum i wielu innych.

Pierwszy toast wzniósł wiceprezes Koła, p. Syroczyński, który wypił zdrowie p. Noskowskiego, poczem dyr. Schwarz wychylił zdrowie p. Noskowskiego imieniem konserwatorjum.

Na przemówienia to odpowiedział Noskowski głęboko pomyślanym toastem, którym wykazał, że sztuka polska może i powinna mieć także i w muzyce odrębną, własną szkołę. Piękne to przemówienie zakończył okrzykiem na pomyślność sztuki polskiej.

Dyr. Mikuli wypił zdrowie Ondrżiczka; hr. Skarbek zdrowie twórcy szkoły muzyków polskich.

Imieniem młodzieży akademickiej przemówił z zapałem p. Laskownicki na cześć Noskowskiego. Naród, który posiada Mickiewiczów, Matejków, Noskowskiego, nie zginie.

P. Fryling wychylił kielich na pomyślność „Lutni.“

Profesor Wachnianin w bardzo pięknem przemówieniu ruskiem, wskazał, że najbogatszem źródłem muzyki są motywy ludowe i wzniósł toast na rozwój „sztuki polskiej“. Przemówienie to przyjęto z zapałem.

Pan Cetwiński podziękował imieniem „Lutni“ i przemówił na powodzenie Towarzystwa muzycznego.

Przemawiali jeszcze pp. Wszelaczyński, Ondrziczek (po czesku) i Janowski (kochajmy się).

Po skończonej uczcie pozostali uczestnicy jeszcze długi czas w „Kole“ na pogadance przeplatanej produkcjami tak wielce sympatycznego p. Noskowskiego i spiewem pp. Jeromina, Jerzyny, Wierzbickiego, Borkowskiego i Bron. Wysockiego.

Na bal prawników, który się odbędzie w dniu 9. lutego br., rozesłano już tymi dniami zaproszenia. Jeżeliby kto dla braku dokładnego adresu zaproszenia nie otrzymał, zechce się zgłosić po nie do p. Leona Mateckiego w bibliotece słuchaczów prawa, ulica Zimorowicza, l. 22 w parterze, między godziną 3. a 4. po południu.

W czytelni dla kobiet odbędzie się dziś odczyt p. Iwana Franka o Tarasie Szewczence.

Koncert Pauliny Lucca zapowiedziany na poniedziałek 28go bm., odbędzie się w środę 30go bm.

Wystawa archeologiczno-bibliograficzna Stauropigiańskiego instytutu, otwarta codziennie od godziny 10. rano do 3. po południu. — Wstęp 20 cnt. od osoby z wyjątkiem stkieoboty 40 cnt.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Petersburg 23. stycznia. Przybył tutaj Henryk Siemiradzki, celem urządzenia wystawy swego obrazu „Fryne w Eleuzis“.

Kraków 24. stycznia. Izba handlowo-przemysłowa wybrała wczoraj ponownie prezesem Teodora Baranowskiego, wiceprezesem Alberta Mendelsburga, a tymczasowym zastępcą prezydjum Gustawa Barucha.

Uchwalono też petycję do Rady państwa o pomnożenie sądów i urzędników sądowych i reformę postępowania sądowego.

Wiedeń 24. stycznia. Bank austrjacko-węgier. postanowił zniżyć stopę procentową o $^1/_2$% przy eskoncie i lombardzie.

Na giełdzie wieczornej akcje kredytowe 312·95.

Budapeszt 25. W parlamencie wywołał wczoraj wielką awanturę Tisza (brat ministra) grubijaństwem swojem, przeszkadzając Zichy'emu, który mówił przeciwko ustawie wojskowej. Skrajna lewica krzyknęła na Tiszę: „Za drzwi — biały wielbłądzie“! Tisza wyszedł ze sali dopiero po mowie Zichy'ego.

Berlin 24. stycznia. Półurzędowe *Polit. Nachrichten* oświadczają, że ataki prasy bismarkowskiej na ambasadora angielskiego Moriera tyczyły się właściwie rządu angielskiego, który dostarczał Bazainowi wiadomości uderzano na Moriera a miano na myśli księcia Walji.

Berlin 24. stycznia. Listy Geffkena z Roggenbachem mają być ogłoszone.

Książę Nassauski miał konferencję z księciem Wied.

Bukareszt 24. stycznia. Wydalono stąd kilku Moskali i Bułgarów, knujących spiski na Bułgarję.

Paryż 24. stycznia. Rząd wyda 40 miljonów losów po 20 franków na pokrycie kosztów wystawy powszechnej.

W niedzielę przypada wybór do Izby poselskiej; policja poczyniła rozległe przygotowania, aby zapobiedz rozruchom.

Monarchiczna *France* donosi, że rząd usunie z Paryża kilka pułków wojska, na które liczyć nie może, a sprowadzi inne (?) Rozpuszczają także znowu pogłoskę, że rząd każe uwięzić Boulangera.

W Izbie monarchiści chcieli wywołać skandal z Floquetem z powodu usunięcia rojalisty w Landes z posady mera. Ale Floquet świetnie się wyrąbał.

Rzym 24. stycznia. W Bononji skradł 900.000 lirów niejaki Roncali dyrektor filji „Banca nationale“ i uciekł za granicę.

Koncert kompozytorski
Zygmunta Noskowskiego.

„Wo gesungen wird da lass' dich ruhig nieder“
„Böse Menschen haben keine Lieder!“

(ms). Powyższe słowa genialnego poety niemieckiego nasunęły nam się na myśl wieczoru wczorajszego na koncercie utworów Zygmunta Noskowskiego. Naród posiadający na każdem polu umiejętności i sztuki takich mocarzy, jak Noskowski, o ten bądź spokojny, o tym zawsze, po wieczne czasy wspominać będą, bo muszą, z czcią i z poważaniem. Sztuka uszlachetnia człowieka, a najprzystępniejszą dla niego jest muzyka.

Sztukę tą kultywuje zarówno prostaczek pod strzechą, jak magnat w swych komnatach, każdy na swój sposób, ale z równem zamiłowaniem.

Nie dziw więc, że każdy przyrost w tej gałęzi sztuki, budzi zajęcie w najszerszych kołach, a ileż większe jest to zajęcie, gdy przyrost ten spowodował nie kto inny, ale nasz, iskrą Bożą natchniony rodak!

Koncert wczorajszy składał się z sześciu numerów, wyłącznie kompozycji Noskowskiego. Największe zajęcie budził, najnowszy, a zarazem największy utwór Noskowskiego „Świtezianka“. Kompozytor przejął się prześliczną balladą Mickiewicza i dorobił do niej muzykę.

Moniuszko uczynił to przedtem, ale inaczej, bo zrobił z ballady prześliczną pieśń solową.

Noskowski poszedł dalej i oddał orkiestrze i chórom część opisową, podczas gdy słowa „dziewczyny“ i „strzelca“ włożył w usta solistom. Jest to zatem utwór o szerszym zakroju, odznaczający się przedewszystkiem nieskazitelnem prze-

WINA LECZNICZE.
niezrównane dotychczas pod względem jakości i skuteczności, wyrobu aptekarza HENRYKA BLUMENFELDA,
poleca Apteka pod „Złotym Słoniem“ we Lwowie. Butelki po 2 zł. 50 cnt. i 1 zł. 50 cnt.

prowadzeniem części teoretycznie-muzycznej, kontrapunktowej, przez co nie wszystkie ustępy, przystępne są w pierwszej chwili dla każdego słuchacza.

Już zaraz pierwsza część utworu podzielonego na 12 części, a raczej przygrywka do pierwszej części, odznaczająca się prześliczną instrumentacją,— ruch fal jeziora uplastyczniony jest cichym akompaniamentem smyczkowych instrumentów, nie jest w pierwszej chwili uchwytną dla każdego ucha.

Natomiast część czwarta „Przysięga“, lub część szósta „Ukazanie się Świtezianki“, zdradzają mistrza najczystszej wody i wywierają na każdym podniosłe wrażenie. Najpiękniej opracowany jest numer piąty „Gonitwa“. Dziewczę umyka przed strzelcem, on ją goni. Noskowski myśl tę ilustruje w formie kanonu choralnego. Zarówno pomysł, jak i przeprowadzenie są skończone. Jak pięknie Noskowski ilustruje muzyką słowa Mickiewicza, to uwydatnia się w najdrobniejszych szczegółach.

I tak, ukazanie się strzelca poprzedza fanfara myśliwska, charakteryzując postać bohatera. Całość jest instrumentowana uroczo, uważny słuchacz czuje, że kompozytor wprowadza go w świat nadprzyrodzony, w świat baśni. Jeżeli sam utwór jest w stanie porwać słuchaczy, o ileż większe musi być odniesione wrażenie, gdy, jak to wczoraj miało miejsce wykonawcy stali, pod wpływem samego kompozytora, który dzieło swe sam dyrygując, wlał weń swą artystyczną indywidualność.

Wykonanie wczorajsze „Świtezianki“, przynosi prawdziwy zaszczyt zarówno kompozytorowi, jak i wykonawcom.

Prócz „Świtezianki“ wykonała orkiestra teatralna, znacznie wzmocniona w instrumentach dętych, mimo to jednak do grania na *scenie* za słaba, „Fantazję góralską“ i „Warjacje“.

„Fantazja góralska“ to prawdziwe cacko, zarówno pod względem koncepcji jak i przeprowadzenia. Dwa tematy ludowe z okolic tatrzańskich, posłużyły Noskowskiemu do stworzenia dzieła, które słuchacza w prawdziwy zachwyt wprawia. Na szczególne podniesienie zasługuje iście mistrzowska instrumentacja tego utworu.

Drugi numer orkiestralny, warjacje na poważny i spokojny temat, to dowód więcej. jak skończenie Noskowski włada techniką kompozytorską.

Z kompozycyj wokalnych poznaliśmy „Romans“ i „Z Bogiem w świat“ odśpiewane bardzo pięknie przez p. Jerzynę, „Stacha“ i polonez „W starym dworku“ odśpiewane z wielkim sukcesem przez p. T. Borkowskiego.

Zaznaczyliśmy przedtem, że wykonanie „Świtezianki“ przynosi prawdziwy zaszczyt zarówno kompozytorowi jak i wykonawcom, co z naciskiem powtarzamy. Nie wyklucza to jednak pewnych drobnych niedokładności, wynikłych z niedostatecznej ilości prób wspólnych z orkiestrą.

Partje solowe spoczywały w ręku panny Pawlików i p. Jerzyny. Jesteśmy z wielką admiracją dla panny Pawlików, cenimy wysoko jak na to zasługuje jej talent muzykalny, nie możemy jednakże przyznać jej wczorajszemu występowi tych zalet jakiemi zachwyciła słuchaczy jako Rachela w „Żydówce“, a to głównie dla tego, że „dziewczyna“ w Świteziance wymaga znaczniejszej siły w głosie i miejscami większej ekspresji. Niemniej i p. Jerzyna miał chwile bardzo szczęśliwe i — mniej szczęśliwe. Na sam koniec zostawiliśmy wzmiankę o naszej wybornej „Lutni“, której należy się wdzięczność, że wczorajszy wspaniały koncert zainicjowała. Nie będziemy powtarzać tylokrotnie już wyrażanych pochwał o pracowitej a tak zasłużonej tej instytucji i poprzestaniemy tylko na zanotowaniu, zresztą nie po raz pierwszy, że chóry „Lutni“ w szczególności zaś niezrównany chór męzki, to prawdziwa chluba naszego miasta. Licznie zgromadzona w teatrze publiczność, z prawdziwym entuzjazmem darzyła kompozytora oklaskami.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń 24. stycznia. Onegdaj w południe odbyła się Burgu pod przewodnictwem cesarza konferencja wojskowa, w której wzięli udział arcyks. Rudolf i Albrecht, oraz minister wojny br. Bauer i szef sztaby gener. br. Beck.

Wiedeń 24. stycznia. Tegoroczny pobór rekruta nie odbędzie się 1. marca, lecz później, albowiem jest zamiar, ażeby został uskuteczniony według nowej ustawy; obecny zaś stan narad nad tą ustawą w Sejmie węgierskim nie dozwala na oznaczenie terminu.

Berlin 23. stycznia. Przełożeni frakcyj konserwatywnych w parlamencie, pruskiej Izbie deputowanych i w izbie panów, zebrali się z powodu artykułu *Kreutzztg.*, który, jakeśmy to donosili skierowany był przeciwko Bismarkowi i mówił o obrazie uczuć monarchicznych staropruskich patrjotów, do wspólnej narady i rezolucję odnośną pomieścili w organie zachowawczym *Conser. Cor.* Rezolucja brzmi: „Ogłoszenie artykułu: Uczucie monarchistyczne etc. w sobotnim nrze *Kreuzztg.* wywołało w stronnictwie ubolewanie i spowodowuje partję zachowawczą do oświadczenia, że kierownicy partji na redakcję *Kreuzztg* wpływu nie mają“. O rezolucji tej zawiadomiono i Bismarka.

Rzym 24. stycznia. Wizytę, którą Gladstone zapowiedział papieżowi, łączą powszechnie z celem pozyskania papieża dla Home Rule. Atoli papież nie myśli zmienić swej taktyki w sprawie nieszczęśliwych Irlandczyków.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa nasion. Komitet galic. Towarz. gospodarskiego wydał następującą odezwę: „W wykonaniu uchwały rady ogólnej z dnia 5. marca 1886: „ażeby podczas posiedzeń rady ogólnej odbywały się wystawy nasion gospodarskich“ — odbędzie się, podobnież jak roku zeszłego, wystawa nasion gospodarskich we Lwowie — w czasie od 3. do 5. marca br.

Komitet galic. Towarz. gospodarsk. wzywa przeto niniejszem wszystkich ziemian, którzy produkują doborowe nasiona rolnicze lub leśne — i mają takowe w roku bieżącym na sprzedaż — ażeby raczyli najpóźniej do 28. lutego br. przesłać franco pod adresem podpisanego komitetu (ulica Ossolińskich l. 15) próbki tychże nasion, podając w dołączonym blankiecie: imię swoje i nazwisko; miejsce zamieszkania, tudzież stację pocztową lub najbliższą kolejową; rodzaj nasienia; ilość, w jakiej takowa jest na sprzedaż; wreszcie: cenę, po jakiej będzie sprzedawane.

Nasiona mają być nadsełane w woreczkach płóciennych, obejmujących po jednym kilogramie (dwa funty cłowe) nasienia, wraz z wypełnionym blankietem. Komitet galic. Towarz. gospod. przedstawi próbki nadesłane (ugrupowane systematycznie) członkom Towarzystwa podczas rady ogólnej, mającej się zebrać w pierwszych dniach marca br. Zamierzone zebranie próbek z całego kraju nie będzie wystawą nasion w ścisłem tego słowa znaczeniu — ale będzie raczej zapoznaniem rolników, potrzebujących nasion, z miejscami produkcji tychże w kraju. Tym sposobem pragnie komitet ułatwić zarówno sprzedaż, jak i nabycie doborowych nasion rolniczych i leśnych w kraju produkowanych — i spodziewa się, że szanowni producenci licznemi nadsyłkami przyczynią się do wyrobienia przekonania: „że bardzo wiele nasion (jeżeli nie większość) znaleźć można w kraju, bez uciekania się do zagranicznych handlarzy“.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24. stycznia 1889.

HOTEL ANGIELSKI. L. Popławski z Drohobycza, T. Link z Chodorowa, P. Chrzanowski ze Stryja, G. Freitag z Pragi, A. Przyłęcki z Jasła, A. Pędracki z Dubiecka, J. Łobos z Rakowca.

HOTEL KRAKOWSKI. W. Obmiński z Balicz, J. Cyga z Bochni, J. Schaufelder, J. Klug z Wiednia.

HOTEL LANGA. W. Thunn z Wiednia, J. Stigliz z Wiednia, F. Hess z Pragi, J. P. Ackermann z Remscheid, G. Fischer z Wiednia, C. Męciński z Bursztyna.

HOTEL WARSZAWSKI. B. Korystkiewicz z Nimiszowa, M. Grodecki z Brzeska, A. Sikor z Przemyśla, ks. T. Biliński ze Strzelisk, J. Skrzywan z Wiednia.

HOTEL KUHNA. K. Majewski z Tarnowa, B. Stecka z Jabłonowa, L. Hojdysz z Radwaniec, ks. H. Bohaczewski z Sielca, ks. D. Dyakowski z Krzywego.

NADESŁANE.

Lekarz dentysta MARK

dyplomowany na wszechnicy wiedeńskiej — otworzył

Atelier dentystyczne

przy ulicy Halickiej, l. 1. I. piętro, i ordynuje od 9. do 6

Sporządza sztuczne zęby i szczęki całe, oparte na ciśnieniu powietrza podług najnowszego amerykańskiego systemu. Wykonuje wszelkie operacje bez bolu za pomocą kokainy. Plombuje zepsute zęby złotem, srebrem, cementem i t. p.

Dobrze i pobudzająco na trawienie działającym i żołądek wzmacniającym środkiem jest od dziesiątek lat najszczytniej znany **„Balzam życia dr. Rozy“** z apteki B. Fragnera w Pradze. Otrzymać można we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Na kandydatów do c. k. szkoły kadeckiej przygotowuje bawiący na urlopie słuchacz III. roku c. k. szkoły kadeckiej. Wiadomość pod l. 15. ul. Kopernika na dole.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Julian Czyrniański

lekarz chorób wewnętrznych, specjalista chorób żołądkowych, b. elew-asystent kliniki prof Bambergera, były sekundarjusz lecznicy powszechnej w Wiedniu.

Ordynuje od godziny 9—10 rano i 3—5 po południu.

Ulica Jagiellońska l. 7. I. piętro.

Mało jest chorób tak dokuczliwych jak gastralgja i choroby żołądka w ogólności. Nie od rzeczy zatem będzie przypomnieć, że po licznych doświadczeniach, paryzka akademia medyczna uznała za skuteczne i zaleciła używanie *węgla Dra Belloc'a* w leczeniu tych chorób, które według raportu, często doprowadzają chorych i lekarzy do rozpaczy. Węgiel Belloc'a, który jest środkiem przeciw uporczywym zatwardzeniom, zażywa się bądź w proszku, bądź w pastylkach podczas jedzenia. Po największej części polepszenia doznaje się po użyciu pierwszych dawek.

Lwów, z Izby handlowej

24. stycznia 1889.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.	płacą	żądają
Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	206 —	209 25
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	221 75	225
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	286 50	290 50
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		316 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	99 90	101 —
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	103 15	104 15
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 50	96 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	101 75	102 75
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	10 75	102 75
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	92 60	93 60
Tow kred gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	97 —	98 —
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	91 50	92 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.		77 50
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „		78 —
Obligi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	94 25	95 25
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	23 50
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
Dukat cesarski	5 65	5 75
Napoleonder	9 52	9 62
Półimperiał	9 86	9 96
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
Rubel rosyjski papierowy	1 25	1 27
100 marek niemieckich	58 80	59 80

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, 23. stycznia 1889.

	dzisiejsze	z dnia poprzedn.
Akcje węgierskie banku kredytowego	313 25	311 50
„ Banku anglo-austrjackiego	126 80	126 60
„ Unionbanku	222 —	223 25
„ kolei Karola Ludwika	207 50	207 —
„ kolei północnej	250 —	250 —
„ kolei południowej (Lombardy)	100 25	101 75
„ kolei państwowej	256 75	256 50
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	223 —	220 75
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	179 25	178 75
Losy komunalne wiedeńskie	142 25	143 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	112 —	110 —
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	104 50	104 50
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	225 50	226 75
Renta węgierska złota 4 proc.	101 35	101 20
Akcje Bankvereinu	107 —	108 75
Rosyjski rubel papierowy	127 25	128 87
Losy premjowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	312 75	— —
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej		
Napoleondory		

Berlin, dnia — 1889

(godz. 5. min. 35 pop.)

Rosyjski rubel papierowy		
Akcje austrackie kredytowe		
Akcje kolei Karola Ludwika		
Austrjackie banknoty		
Akcje kolei południowej (Lombardy)		
Rosyjska pożyczka wschodnia		

Wyszły już z druku nakładem „Drukarni Polskiej"

Kalendarzyk kieszonkowy na rok 1889

cena 15 centów,

Kalendarzyk kantorowy

dla biur i urzędów. oprawny na kartonie, na wzór niemieckich „Frommera". **Cena 30 cent.**

Składy główne: u pp. Seyfartha i Dydyńskiego, w Drukarni Polskiej ul. Sobieskiego 28.

Hurtownym nabywcom odstępuje się rabat.

Róg Sykstuskiej 2.

400 centnarów jabłek tyrolskich

otrzymała **WŁOSKO-TYROLSKA OWOCARNIA** i wysyła na prowincję w koszach 5-kilogr. edelroth zł. 1·70, rezmarynowe złr. 1·80 wraz z opakowaniem

Z szacunkiem **Fryderyk Schleicher**
we Lwowie, róg ulicy Sykstuskiej l. 2.

Nowe lekarstwo
na zatwardzenie.

Najczęściej pojawiającemi się cierpieniami we wszystkich warstwach ludności są uciążliwości trawienia, a te znowu są źródłem wielu innych chorób. Z początku nie zważa się na tę uciążliwość w nadziei, że brak apetytu w krótce ustąpi, a równocześnie jawiące się zatwardzenie, niemiły smak w ustach, uczucie mdłości, zły humor, zajęcie głowy same zniknął. Dopiero po dłuższym czasie i gdy inni zwrócą uwagę na złe wyglądanie, znajduje się ze zdziwieniem, że prócz wyżwymienionych pozornie nieznacznych uciążliwości, przybyło tymczasem kilka nowych i większych. Cera stała się bladą i pożółkłą, białko oka żółtawo zabarwione, oczy same zapadnięte, siła wzroku osłabła i w oczach powstaje migotanie i iskrzenie. Skóra jest raz suchą i gorącą, to znowu nadmiernie wilgotną i zimną. Uryna wydziela się w małej ilości jest ciemno zabarwiona i po ochłodzeniu zostawia osad. Stolec następuje tylko co kilka dni, albo tylko raz w tygodniu. Uczucie znużenia i osłabienia występuje coraz wyraźniej, a chęć do zwykłych czynności powoli ginie. Wspomniane zjawiska występują albo pojedynczo, albo wszystkie razem, i można bez przesady twierdzić, że dziesiąta część wszystkich ludzi cierpi na jedną lub drugą tę uciążliwość. — Wczesne używanie dopiero u nas nie dawno wprowadzonych A. Brandta nowo poprawionych pigułek szwajcarskich, zawierających jako główną część składową *Cascara sagrada* usuwa pewnie wszelkie wyżwymienione uciążliwości, a dawne zdrowie wraca. *Cascara sagrada* uznaną została przez wszystkie znakomite lekarskie powagi — **prof. Dr. Senatora w Berlinie** na czele — za nieoceniony, niczem innem nie dający się zastąpić środek, dlatego skutek A. Brandta pigułek szwajcarskich we wszystkich uciążliwościach trawienia i tychże następstwach jest rzeczywiście cudowny. Każdy, kto tylko choć jedną probę z temi pigułkami zrobił, może to potwierdzić i będzie się uciekał, jak do zbawcy w biedzie, chętnie do tych pigułek. — Trzeba żądać w aptekach wyraźnie A. Brandta poprawionych pigułek szwajcarskich i uważać na początkową literę imienia **A.**; Nazwisko A. Brandt jest na każdem pudełeczku i na prospekcie owiniętym na pudełeczku kilkakrotnie wydrukowane. — Pudełka bez tego prospektu są najczęściej fałszowane. — Uprasza się takiego fałszowanego towaru nie przyjmować, który zamiast być pomocnym do zdrowia jest często wprost zdrowiu niebezpiecznym. Prawdziwych **A.** Brandta poprawnych pigułek szwajcarskich otrzymać można w każdej lepszej aptece w pudełkach po **40 ct.** lub **70 ct.** Prawdziwych otrzymać można we *Lwowie* u p. Wywiórskiego, apteka pod złotym orłem. — W *Brodach* u p. H. Grünspanna, apteka pod złotym orłem. — Wilhelma Landesberga apteka pod złotą koroną. — W *Jarosławiu* w apt. J. L. Wisłockiego. — W *Jaśle* u p. Romualda Palcha apt. obwod. — W *Jazłowcu* w apt. Adama Babicza. — W *Kamionce strumiłowej* w apt. Karola Pilewskiego. — W *Kulikowie* w apt. B. Misiołka. — W *Niżankowicach* u p. W. Włodzimirskiego, apteka pod Gwiazdą, — W *Podkamieniu* w apt. Leona Adera. — W *Samborze* u p. Józefa Aleksiewicza apt. obwod. — W *Sokalu* w apt. Eug. Wysoczańskiego. — W *Tarnowie* u p. E. Ranka apteka pod Lwem. — W *Ustrzykach* w apt. A. Jastrzębskiego. — Na wypadek, gdyby tych pigułek w jakiej aptece otrzymać nie było można, na zamówienia przyśle *franco* każdemu główny skład apt. **Ferdynanda Schmieda w Cieplicach** (Czechy), jeżeli się zażąda tylko jednego pudełka.

Orkiestra Towarzystwa „Harmonji"

podzielona na **kwartety, kwintety, sekstety** lub też podoła na **bale, wesela i zabawy domowe po cenach przystępnych.** Dla członków i t. d. poleca się do wynajęcia na wspierających towarzystwa ceny zniżone. Wysela się **i na prowincję** za poprzednią ugodą. Należy się zgłaszać do dyrekcji przy ul. Strzeleckiej l. 7. między 9—12 godziną rano lub 3—4 godziną popołudniu.

SKŁAD KAWY
ARTURA KOŚCICKIEGO
pod godłem 19

WE LWOWIE

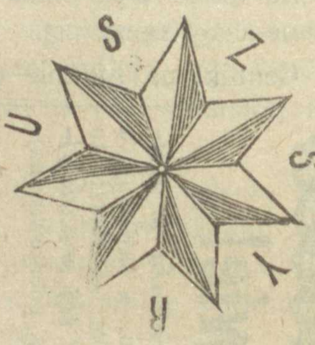

Chorążczyzna 22.

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22 otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej KAWY** i sprzedaje takową **po cenie hurtownej**

we Lwowie:

1 kilogram złr. 1·80.

na prowincji:

$4^3/_4$ kl. złr. 9·15 franco

Odbiorcom nad 50 klgr. opust.

Niemam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Dla *cukierników, hotelów, aptekarzy* i każdego *gospodarstwa domowego* na wiedeńskiej wystawie pszczół i miodu w roku 1882 dyplomem honorowym wynagrodzony,

znakomity MIÓD różowy

w puszkach blaszanych po 5 kilogr. à kilogr. 50 ct., puszka 30 ct. oferuje za przysłaniem gotówki albo za pobraniem **GEORG DOLENEC,** handlarz miodu, **Lublana.**

Dla pp. hodowców pszczół, kupców i piernikarzy ***miód na pokarm*** i ***miód gładki*** w beczułkach po 60 kilogr. i w cebrzyczkach po 40 i 20 kilogr. najtaniej.

PIERNIK HYGIENICZNY
i Biskwity Grahama

z 29-krotnie premjowawanej fabryki parowej

L. CZYŃSKIEGO
w Jarosławiu

polecone przez Towarzystwo lekarskie Krakowskie — podług licznych uznań lekarzy i kuracyuszy są bardzo skutecznym środkiem usuwającym dolegliwości powstające z leniwego trawienia jako to zgagę, obstrukcję, dyspepsję, brak apetytu, niesmak, wzdęcia, kongestye, homoroidy i w. i.

Piernik hygieniczny szt. **20 ct.**
Biskwity Grahama karton **30** ct.
1 kilogram **1 złr. 50 cent.**

Do nabycia w składach własnych w Krakowie Sukiennice, we Lwowie ul. Halicka, w Przemyślu, w Jarosławiu, jakoteż po wszystkich znaczniejszych handlach korzennych, gdzie odnośny plakat jest wywieszony.

Broszurę podającą rady dla cierpiących na powyższe dolegliwości wysyła fabryka bezpłatnie i franco.

Na karnawał!

Z powodu tegorocznego długiego karnawału, zaopatrzyliśmy dla wygody naszych P. T. Odbiorców nasz skład obficie we wszelkie piękne potrzeby karnawałowe po najtańszych cenach fabrycznych i upraszamy uniżenie o liczne zamówienia.

Z poważaniem **Mojżesz Wosk, Julja Fränkel**
ulica Ruska l. 1.

Wyciąg z naszego obficie zaopatrzonego składu towarów, po cenach stałych dla odbiorców *en gros* i *en detail:*

Wielki wybór **wełnianych krep** o podwójnej szerokości we wszelkich barwach w najlepszym gatunku po 34 ct.

Krepa z jedwabnemi prążkami podwójnej szer. po 45 ct.

Szczególnie polecamy nasz wielki wybór **jedwabnych pluszów** w różnych kolorach po 81 ct. i wyżej.

Wielki wybór rozmaitych **atłasów, jedwabiów, sura, aksamitów moire, aksamitów brokatowych** i **welwetów** po najtańszych cenach fabrycznych.

Piękne kwiaty na karnawał.

Gorsety od 50 ct. i wyż. **Niciane i jedwabne długie rękawiczki.** Również wszystkie artykuły należące do towarów modnych **o 40% taniej, jak wszędzie.**

Podania o posady, ogłoszenia sprzedaży, poszukiwania spólników i wszelkie inne ogłoszenia dla wszystkich austrjackich i zagranicznych gazet i pism fachowych przyjmuje i ekspedjuje **najtaniej, szybko i w formie najodpowiedniejszej celowi po cenach oryginalnych.**

Ekspedycja anonsów **Rudolfa Mossego**
w Wiedniu I. Seilerstätte 2.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Złr. 50.000 w. a.
do wygrania już 15. lutego br.
PROMESA
na los kredytowy ziemski
tylko za **1** złr. i 50 cnt. stempel
W KANTORZE WYMIANY
KITZ i STOFF
LWÓW, plac Halicki 1.
Zlecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie nie doliczając prowizji.

Ogromny zapas win węgierskich i austrjackich po cenach bardzo tanich na flaszki i miary. **Wódki:** pomarańczówka, wiśniówka, złotopłyn, angielska, różówka, kminkówka flaszka od 40 ct. Jarzębiak, jarzębinka 1 złr. 10 ct., ratafia, dereniówka 1 zł. 25 ct. Miód wyborny flaszkę 50 ct. poleca **handel Wojciechowskiego Chorążczyzna.** 1300

Skład wędlin, wyrób własny, ceny najniższe Wincenty Kusiak plac Bernadyński l. 13 — 11. 564

Za pośrednictwem administracji „Kurjera Lwowskiego" można nabyć: Wspomnienie więźnia (1876 — 1885) napisane przez Florjana Bohdanowicza (Lwów, 1888, str. 461) za złr. 1·30, z przesyłką 1·40.

Rachmistrz rutynowany z fachową wiadomością poszukuje **umieszczenia** w miejscu. Adres poda administracja Kurjera. 529

Suknia balowa jedwabna **niewykończona** do sprzedania; bliższa wiadomość w adm. Kurjera. 607

Ostrzeżenie! Garbaty oszukuje i oszukanych grubjańsko traktuje. 611

Codziennie Koncert kapeli damskiej składającej się z 10 osób w restauracji A. Rudolfa przy ulicy Trzeciego Maja l. 19. O kuchnię doborową i rzetelną usługę dołożono wszelkich starań. Początek o g. $7^1/_2$ wieczorem, wstęp wolny. 37

Rutynowanego rachmistrza poszukuje fabryka braci Wczelak we Lwowie. 619

Ogrodnik, żonaty, praktyczny we wszelkich robotach wchodzących w zakres ogrodniczy poszukuje umieszczenia w jednym z większych tutejszych galicyjskich ogrodów mogący się wykazać chlubnemi świadectwami i rekomendacjami zacnych osób. Łaskawe zgłoszenia J. S. ulica Piekarska l. 39. u p. Klimowicza w Lwowie 618

Na karnawał!
Najwyborniej. cukry pół kl 1·20 ct. Najwyborniejsze karmelki mięszane pół kilo 75 ct. — poleca **parowa fabryka czekolady i cukrów**
Henryka Tretera
we Lwowie, ulica Kopernika l. 3.

Pianino piękne cena 320, 3 maszyny Singera, suknia. zarzutki, ubrania frakowe, 50 par mesztów balowych, garnitur salonowy **tanio** do sprzedania zakład Jaszczyszyna w Teatrze. 529

Wzywa się pp. bednarzy z wyjątkiem z placu Bernardyńskiego, ażeby o stanowiskach sprzedaży wykonywanych wyrobów publiczność zawiodamiali. 626

Samoistny rządca, zdolny rolnik i administrator poszukuje zajęcia. Pierwsze polecenia. „Agricola" restante Lwów. 533

Fortepian tanio do sprzedania przy ulicy Głębokiej l. 4. 586

Nauczycielka udzielająca języka niemieckiego i francuskiego z konwersacją i muzyki najnowszą metodą, oraz przedmiotów szkolnych, posiadająca polecające listy, poszukuje odpowiedniej posady. Bliższa wiadomość „Praca kobiet" Teatralna nr. 10. 533

Magazyn obuwia został przeniesiony l 16. Rynek obok p. Adlera złotnika poleca; obuwie na każdą porę w roku zawsze **do wyboru** z własnego wyrobu. **Ceny zniżone.** Z szacunkiem ***Jan Arbaszewski.*** 543

Das Cognachaus Gve Martineau in Saintes sucht für Lemberg & Umgebung gegen ausserst convenable Conditionen einen tüchtigen Agenten. Offerte an Werber Ring 10. 535

Chłopiec z ukończoną drugą klasą gimnazjalną znajdzie umieszczenie w „Drukarni Polskiej", ulica Sobieskiego l. 28.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Pokój, przedpokój, kuchnia w parterze Sykstuska 19. 1384

3 pokoje z kuchnią, 2 pokoje z kuchnią dwa wychody ulica Zamojskiego l. 1. 1348

Rozmaite pokoje na pierwszem i drugiem piętrze kawalerskie zaraz do wynajęcia ul. Zimorowicza boczna l. 7.

Pokój kawalerski za 8 złr. ulica Zamojskiego l. 1. 592

Ul. 11. ulica Pańska pokój kawalerski z osobnym wychodem 1. lutego do wynajęcia. 513

PARYŻ!

Zamówienia na mieszkania — podczas tegorocznej wszechświatowej wystawy w Paryżu — po nader przystępnych cenach przyjmuje **jeszcze tylko do 15. kwietnia r. b.**

STANISŁAW ESMAN

67, rue du Moulin-Vert, w Paryżu.

O warunkach dowiedzieć się można w Administracii **„Kurjera Lwowskiego“.**

HANDEL

sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

rok założenia 1841.

poleca *Aksamity w prążki (Kort) na spodnie do jazdy konnej, jako też na całe ubrania przewyższając co do trwałości wszystkie inne materje po bardzo umiarkowanych cenach.*

(Dla służby jedyne).

Szybka i pewna pomoc

na cierpienia żołądkowe i tegoż skutki!!

Najlepszym i najskuteczniejszym środkiem do utrzymania zdrowia, czyszczenia i utrzymania czysto soków i krwi, jakoteż do pobudzenia dobrego trawienia jest wszędzie już znany i ulubiony

„Balsam życia dr. Rosa'ego“.

Tenże sporządza się **z najlepszych i najskuteczniejszych ziół alpejskich** najstaranniej, jest zupełnie pewnym na wszelkie **uciążliwości trawienia, kurcze żołądkowe, brak apetytu, odbijania się, napierania krwi, hemoroidy i t. p.** Skutkiem swej znakomitej skuteczności stał się tenże pewnym i niezawodnym **środkiem ludowym.**

Wielka flaszka kosztuje 1 złr., mała 50 centów.

Tysiąc listów uznania do przeglądnięcia!

Przestroga!!!

Celem uchylenia oszukaństwa, zwraca się uwagę każdego, że każda, według oryginalnej recepty rzezemnie samego sporządzona flaszka **Balzamu Życia** Dr. Rosa'ego jest zawiniętą w niebieski karton, z napisem po stronach podłużnych. „Dr. Rosa'ego Balzam życia z apteki pod Czarnym Orłem, B. Fragnera, Praga 205—3“ zaopatrzony w języku niemieckim, czeskim, węgierskim i francuskim i którego czoło opatrzone jest prawnemi markami ochronnemi.

Marka ochronna.

PRAWDZIWEGO

Balsamu życia Dra Rosa'ego

dostać można tylko

w głównym składzie fabrykanta

B. Fragnera

w Aptece pod „Czarnym Orłem“

Praga 205 — 3.

Wszystkie apteki Lwowa i kraju, jakoteż wszystkie większe apteki austro-węgierskiej monarchji mają na składzie Balsam życia.

Tamże otrzymać można

Praską Maść uniwersalną domową

środek leczniczy uznany na wszelkie zapalenia, rany i wrzody tysiącem listów pochwalnych.

Tegoż używa się z pewnym skutkiem na zapalenia, zatrzymanie mleka i ztwardzenie piersi przy odłączaniu, na wrzory, karbunkuły, wrzody na paznogciach, żywe mięso na palcach, na zatwardzenia, napuchnięcie gruczołów itp. — Wszelkie zapalenia, zatwardzenia i napuchnięcia leczy w krótkim czasie; lecz gdy wrzód już zaczął by materyzować, w krótce naciągnie i wyleczy się. — Puszka 25 i 35 centów.

Przestroga!

Ponieważ praską Maść uniwersalną często naśladują, ostrzega się, że tylko u mnie wyrabia się według przepisu oryginalnego. Maść jest **tylko wtedy prawdziwą** jeżeli żółte metalowe puszki zawinięte są w czerwone przepisy użycia (w 9 językach) i w niebieskie kartony —które noszą markę ochronną.

Balsam uszny

Najpewniejszy i wieloma doświadczeniami wypróbowany środek, leczący głupość słuchu zupełnie — Flakon **1** złr.

Pilipton

po kilkakrotnym użyciu przywraca włosom siwym naturalny piękny kolor. Flakon 1 zł. 50 cent.

Nabyć można w sklepach

IHNATOWICZA

we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach.

Serkarz obznajomiony doskonale z wyrobem serów, poszukuje na dłuższy czas we większym majątku posady. Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać pod adr. K. R. poste restante Radomyśl nad Sanem.

PRACOWNIA PILNIKARSKA

Franciszka BARTIKA

we Lwowie

przy ulicy Rzeźnickiej l. 4.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres pilnikarstwa wchodzące i przyjmuje do nasiekania stare pilniki i raszple.

Za dobre wykonanie i umiarkowane ceny ręczy się.

Cenniki na żądanie opłatnie.

Zbrodnia w Kukizowie!

Dnia 26go b. m. opuści prasę broszura p. t. ***Zbrodnia w Kukizowie*** część ***pierwsza***, obejmująca 10 arkuszy druku, a zawierająca **STENOGRAFICZNY** przebieg toczącego się procesu. — Będzie to ***jedyny wierny i zupełnie wyczerpujący obraz tej senzacyjnej sprawy.*** — Cena pierwszej części złr. 1, z przesyłką pocztową (najlepiej przekazem) 1 złr. 20 cent.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, oraz w biurze dzienników ulica Karola Ludwika l. 9. — Zlecenia **zamiejscowe** uskutecznia **jedynie** S. W. Niemojowski Lwów, Rynek l. 25.

MAGAZYN TOWARÓW

bławatnych i konfekcji damskiej

J. Sobolewskiego

w Krakowie

poszukuje natychmiast pomocnika.

Stan osłabienia

u młodych i starszych mężczyzn leczą trwale sławne **preparaty regeneracyjne** starszego lekarza sztabowego **Dr. Müllera.** Nadają one zwątlonemu organizmowi siłę młodzieńczą. Szczególnie wypróbowane jako środek wzmacniający w osłabieniu męskiem! Cena 3·10 złr, pocztą 25 cnt. więcej. Otrzymać można w St. Georgs-Apoth. Wiedeń V. Wimmergasse nr. 33. Skład **we Lwowie** u apt. Mikolascha.

Aug. Tschinkel i Synowie

c. k. dostawcy nadworni

Fabryki: Wiedeń, Schönfeld, Lobositz i Lublana,

polecają

TSCHINKLA CYKORJĘ GRYSIKOWĄ

pudełko 1/5 kilogr.

Najlepszy istniejący dodatek **do kawy.**

Najlepszy istniejący dodatek **do kawy.**

Prawnie zastrzeżone.

Również **kawę figową i sułtańską.**

Najlepsze czekolady, uznane jako najprzedniejsze gatunki i nagrodzone na wszystkich wystawach.

Cakao odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne, o delikatnym smaku.

Angielskie Rocks-Drops, cukry, owoce cukrowane, cykaty pomarańczki, kompoty i t. p.

Nasze wyroby są do nabycia we wszystkich lepszych handlach korzennych.

W bardzo dobrym gatunku po taniej cenie do każdego użytku przydatną

Oliwę rosyjską do maszyn

kilogram 28 ct.

przy odbiorze oryginalnej beczki 100 kilo złr. 24.

franco beczka — poleca

ALOJZY HÜBNER

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 13.

Skład fabryczny produktów dla gospodarstw wiejskich i domowych.

Koks! Koks! Koks!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców

posiadamy znowu na składzie i polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań

za 50 kilogram. 80 cent. w. a.

Podejmujemy się

przerobienia własnym kosztem pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne, wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28. Telefonu Nr. 179.

Papier z fabryk Czerlańskiej.

Dodatek do nr. 25. „KURJERA LWOWSKIEGO“.

Sprawa kukizowska.

Lwów 25. stycznia.

(Jedenasty dzień rozprawy. — Początek o g. 9·10.)

Przewodniczący przystępuje do dalszego przesłuchania świadka p. Kownackiego.

Po przeszukaniu szafy w pierwszym pokoju — powiada świadek — zaglądnął Szpang jeszcze raz ze świecą i znalazł w szparze pakiecik czeków na 6.000 złr. Świadczy to o uczciwości Szpanga, gdyż mógł wówczas pieniądze te zabrać i niktby o tem nigdy nie wiedział. Jego też energii zawdzięcza się wykrycie tego, co dziś jest jawnem.

Przy przeszukiwaniu komody, znalazł w szufladzie skrytkę i tam zauważył krew. Wówczas już powiedziała p. Strzelecka, czego nie podałem w protokole, że ks. Tch. goląc się prawdopodobnie poplamił. — Drugą szafę otworzył kluczem, który mu wręczył p. Aleksander Strz. Tego dnia przesłuchałem jeszcze krótko ks. Tch. Na drugi dzień oświadczyła mi p. Strz. że jeszcze wręczy mi pieniądze ks. Tch. i istotnie poszliśmy z p. Paparą do pomieszkania p. Strz. i ta z tego samego kufra dębowego, z którego wyjmowała papiery, wyjęła dukaty i talary — pierwszych było 27, drugich przeszło 200. Monetę dała mi p. Strz. we woreczku, mówiąc, że nie wie wiele się w nim znajduje.

Tego dnia aresztowałem p. Aleksandra, zrobiwszy przy nim rewizję osobistą. W pugilaresie znalazłem 7 banknotów po 50 złr. były czyste więc zwróciłem mu. Wówczas p. Strzelecki z ręką na sercu powiedział mi: „Panie sędzio, ja odpowiadam tylko za siebie.“ — Ta scena była dla mnie tak bolesną, że wyszedłem natychmiast z pokoju, zostawiając p. Al. z Paparą. Następnie oddałem p. Strz. w ręce żandarmów.

Następnie po krótkiem przesłuchaniu, zarządziłem aresztowanie p. Strzeleckiej. Mówiono tu, że siostry odprowadziły p. Strzelecką. Istotnie tak było. Chcąc ile możności ulżyć los p. Strz. zezwoliłem na to, prócz tego zamiast żandarmów, dałem do asystencji p. Szpanga, który się na to chętnie zgodził, jakkolwiek nie miał tego obowiązku. Aresztowanie p. Strz. nastąpiło w dwie czy trzy godzin po wywiezieniu p. Aleksandra. Zauważyłem, że p. Strzel. była już przygotowaną do podróży, walizka bowiem była już spakowaną.

Do 20. sierpnia ks. Tch. był pod opieką pani Strzeleckiej. D. 24. sierpnia przybyli wezwani przezemnie lekarze sądowi, dr. Gostyński i dr. Lukas, dla zbadania stanu umysłowego ks. Tch. Z własnej inicjatywy, jakkolwiek nie mieli obowiązku, omyli i zaopatrzyli rany chorego. Uważałem, że ks. Tch. codziennie miał się lepiej. D. 26. sierp. dr. Lech przywiózł kobietę celem pielęgnowania chorego.

Fundusze ks. Tch. zebrane odesłałem 23. sierp. do Lwowa, gdyż nie mogłem niemi rozporządzać, bez zezwolenia sądu. Zarzut, który wyczytałem w dziennikach, że brak był z mojej strony opieki, muszę odeprzeć, gdyż do sędziego śledczego nie należy opiekować się chorymi. W tym kierunku obowiązuje mnie jedynie procedura i kodeks karny.

Dr. Gostyński odwidzał ks. Tchorzn. i przybrał sobie do pomocy protomedyka dr. Biesiadeckiego. Kosztа zostały opędzone z funduszów ks. Tchorzn. Sąd uchwalił zmieniać jedną książeczkę oszczędności na 500 złr. i z tych pieniędzy 300 złr. przesłano na ręce ks. Królickiego. Przedtem jeszcze p. Kaz. Tchorzn. przysłał 200 złr. Konstatuję więc, że od 23. sierpnia ks. Tchorzn. zostawał pod opieką lekarską, która jedynie umożliwiła to, że on dotychczas żyje. Konstatuję to dla odparcia zarzutu podniesionego przeciwko mnie w tej sali (przez p. Polanowskiego, przypisek sprawozd.), jakobym ja ks. Tchorzn. zaniedbał.

Dalej zarzucono mi, jakieś nieludzkie obchodzenie się z oskarżonymi. Zarzut ten muszę stanowczo odeprzeć. I podsądnym i ich rodzinie zezwoliłem na wszystko, co tylko leżało w granicach ustawą dozwolonych. Że czasem rodzina żądała odemnie takich rzeczy, na które ustawa nie zezwala, to nie moja wina, żem na nie zezwolić nie mógł. Rodzina odwidzała podsądnych regularnie dwa razy co tygodnia, niektórzy członkowie i częściej, zawsze na te wizyty zezwalałem i prowadziłem wizytujących do celi pani Strzeleckiej. W celi też ją przesłuchiwałem. Zarzucając mi więc nieludzkie obchodzenie się z podsądnymi, p. Polanowski, którego wysoce poważam, minął się z prawdą.

Dnia 23. grudnia w południe byłem u ks. Tchorzn. nie w charakterze sędziego, ale dla tego, że się domagał wydania mu depozytu. Przyszedł więc do mnie p. Kaz. Tchorzn. i prosił mię, bym sam wytłumaczzł ks. Tchorzn., że to się stać nie może. Poszedłem więc do niego i starałem się uspokoić go, mówiąc: niech się ksiądz nie boi, nic księdzu nie przepadnie, pieniądze złożone zostały w depozyt sądu cywilnego i będą zwrócone. Potem ks. Tchorzn. wcale o to przezemnie nie pytany, rzekł: *Powiadają, że ja darował pieniądze. Gdzież to możebne! Mógłbym darować 10—15 złr., ale nie kilkadziesiąt tysięcy. Aż to haniebnie, aż to paskudnie! Ktoby się był tego spodziewał!*

Obrońcy proszą o powtórzenie tych słów. Sędzia Kownacki powtarza, poczem ciągnie dalej: W Kukizowie zauważyłem, że pani Strzelecka chodziła powolnie, kaczym chodem, ale nie utykała. Dopiero gdy była uwięziona, widziałem, że siadając i wstając opierała się o stół.

Przew. Czy przy obiadach nie zauważył pan sędzia kiedy to samo? — Św. Nie zauważyłem. Zresztą i później nie wierzyłem, żeby tak krótkie więzienie miało tak szkodliwie wpłynąć na jej zdrowie. Dr. Gabel zresztą badał w więzieniu jej zdrowie, a orzeczenie jego jest w aktach.

Przew. wypytuje o bliższe okoliczności tego faktu, kiedy pani Strzelelecka wydała sędziemu woreczek z talarami i dukatami. — Św. Gdzieś około 9. godziny zacząłem był przeszukiwać szafę, książki ks. Tchorzn., potem przesłuchałem krótko ks. Tchorzn. Następnie przyszła pani Strzelecka i powiedziała, że tu jeszcze są talary i dukaty.

R. Bogdani. Gdy pani Strzelecka pierwszy raz oddała panu papiery, czy przeszukiwał pan wówczas kufer? — Sw. Nie przeszukiwałem. Czy pierwszą razą był tam woreczek z talarami i dukatami — nie wiem. Pani Strzelecka podniosła wieczko kufra: tam była bielizna.

Prok. Czy pytał pan, dla czego pierwej tych pieniędzy nie oddała? — Św. Nie pytałem, ani też sama pani Strzelecka tego opóźnienia nie tłumaczyła.

Dr. Roiński. Zanim zadam panu sędziemu kilka pytań, muszę w imię ławy obrońców złożyć podziękowanie panu przewodniczącemu za to, że z własnej inicjatywy i z własnego natchnienia powołał tego świadka do rozprawy. Chociaż obrona do zeznań o jego pozaurzędowych wrażeniach i spostrzeżeniach nie przywiązuje żadnej wagi, to przecież skonstatował on tu niektóre okoliczności dla obrony bardzo ważne. Przedewszystkiem proszę o skonstatowanie, ile stronic obejmuje protokół przesłuchania pani Strzeleckiej.

Przew. konstatuje, że 129, do czego prok. dodaje, że znaczną część tego miejsca zajmują same pytania sędziego śledczego, na które p. Strz. żadnych nie dawała odpowiedzi.

Dr. Roiński. Czy prawdą jest, że M. Strz. żaliła się, że skutkiem ciągłego przesłuchiwania dostaje zamętu w głowie i boi się postradać zmysły i że dopiero ja wobec p. sędziego poradziłem jej, by podczas przesłuchania zajęła się czytaniem pierwszej lepszej obojętnej książki i odpowiedzi żadnych nie dawała? — Sw. Pani Strz. podczas pierwszych przesłuchiwań w Kukizowie była bardzo nerwowo rozstrojona. Później rzeczywiście p. obrońca przedstawił jej, że wolno jej nie odpowiadać. Ja też to potwierdziłem, dodając jednak, że nieodpowiadanie toku śledztwa nie wstrzyma. Sam jej nie miałem obowiązku to przedstawiać. Później też pani Strz. na pytania moje nie odpowiadała.

Przew. odczytuje początek protokołu, w którym pani Strz. z góry oświadczyła, że na żadne dalsze pytania odpowiadać nie będzie.

Dr. Roiński. Dla czego p. sędzia konstatując wszędzie swe osobiste spostrzeżenia, nie stwierdził tego faktu, że pani Strz. nie odpowiadała właśnie wskutek porady obrońcy, przez co doprowadził do tego, że obecnie p. prok. to właśnie stawia jako jeden z poszlaków. — Sw. Obrona nie żądała tego odemnie, nie zwróciła mej uwagi.

Dr. Roiński. Dla czego sędzia, prócz okoliczności obciążających, nie dochodził także okoliczności ważnych dla obrony? Dla czego nie zanotował tego, że pani Strz. w chodzie swym jest żenowaną? — Sw. W Kukizowie pani Strz. chodziła dobrze, a raz nawet sama mówiła: biegłam do lok. kom.

Przew. Czy pani Strz. broniła się kiedy tem, że jest chora? — Sw. Nigdy ani słowem o boleści nie wspominała. Dopiero w celi więziennej dowiedziałem się od obrońcy o tej chorobie, z której jej jednak żaden lekarz nie leczył.

Dr. Roiń. Pan sędzia kazał tak dokładnie zdejmować plany sytuacyjne, czy p. sędzia badał oranżerję?— Sw. Tak jest, byłem w niej; młotek z niej własnoręcznie wziąłem. Dwie są oranżerje, jedna ta, w której był młotek, jest niższa od poziomu ogrodu, schodzi się może o jeden schodek. Jest w niej maleńki przedsionek, w którym leżała kosa i młotek na murku z samego kraju, tak że ten, kto znał sytuację, mógł nie wchodząc do oranżerji, wziąść młotek ze dworu.

Dr. Roiński. Czy nie badał p. sędzia, kto się tym młotkiem zajmował przed wypadkiem i jak się rzecz miała z rękojeścią. — Sw. Młotek zabrałem 1. sierpnia i od tego czasu leżał on u mnie przechowany. Sladów krwi na nim nie znalazłem.

Dr. Roiński. Ależ rękojeść tego młotka jest całkiem nową; na starej mogły być plamy, ale kto ją odmienił? — Sw. Oranżerja była otwartą — mógł kto inny wziąć młotek, a nie tylko ten, co kosił.

Dr. Roiński. P. sędzia badał w Bołszowie ową kwaterkę w oknie, przez którą niby to może człowiek dorosły wyjść z pomieszkania. P. Papara miał nawet dla próby sam wyskakiwać przez nią z pomieszkania. Czy p. Papara i napowrót wlazł przez nią do pokoju? Tego sobie nie przypominam. Zdaje mi się, że wlazł.

Dr. Roiń. Czy p. sędzia przypuszcza, że w nocy tak samo łatwo wleść i wyleść przez tę kwaterkę, jak i w dzień? Świad. Przypuszczam, że kto dobrze zna sytuację, może to zrobić.

Dr. Roiński zapytuje świadka, czy osobiście zbadał przestrzeń między Bołszowem a Kukizowem, otrzymuje potwierdzającą odpowiedź, gdyż świadek komisyjnie badał ze zegarkiem w ręku, że najwięcej 20 minut potrzeba na przebycie tej przestrzeni.

Dr. Roiński. W obec procedury, sędziemu śledczemu nie wolno dawać pytań suggestywnych, a jak świadek wytłómaczy, że powiedział księdzu, iż znalazły się książeczki oszczędności i obligacje? — Prok. Proszę przew. uchylić to pytanie, gdyż świadek nie ma się tu z niczego tłumaczyć, ale jedynie opowiadać o faktach. Swiad. nie stoi przed trybunałem dyscyplinarnym. Przew. uchyla to pytanie.

Dr. Roiński. W takim razie zaniecham wszystkich pytań w tym kierunku. Swiadek powiedział, że podglądała go służba dworska, z polecenia p. Strz. — Swiad. Tego nie twierdziłem. Że byliśmy śledzeni, to jest faktem, mógłem się domyślać, ale nie twierdziłem, zwłaszcza, że pytana służba w tym kierunku w śledztwie, zaprzeczyła, aby pp. Strz. do tego ich nakłaniali.

Dr. Roński. Dlaczego świadek, mając podejrzenie na p. Strz., korzystał z gościnności, i widząc się paraliżowanym w swoich czynnościach, pozostał w lokalu dworskim? — Sw. Przepraszam, żyłem na własny koszt od chwili, kiedy podejrzenia moje wzrosły, z lokalu komisyjnego nie ustąpiłem w interesie sprawy, były tam bowiem ślady krwi, które mogły być usunięte.

Dr. Gorecki. Ks. Jan Tch. często powtarzał, że nie darowywał nikomu pieniędzy. Jak p. sobie to tłumaczy: Czy nie uważał świadek za stosowne, wytłumaczyć ks. Tch., że tak się rzecz nie ma.— Swiadek. Tłumaczyłem sobie to tem, że w księdza Tchorznickiego wmawiano, że on dawał, a on się bronił od tego. Wyjaśniać mu, nie uważałem za stosowne.

Dr. Dulęba. Kiedy świadek zobaczył plamy w lokalu komisyjnym, czy sam je dostrzegł, czy Szpang mu pokazał. — Sw. Z początku nie zwracałem zupełnie uwagi na lokal, będąc w nim bardzo rzadko w dzień, nocując jedynie tamże. Gdy Szpang mi powiedział o ułożeniu planu wówczas badałem bliżej.

Dr. Dulęba zapytuje co do wyrażenia się p. Strzeleckiego, że odpowiadam tylko za siebie, wyszło z jego własnej inicjatywy? — Sw. Tak jest. Kiedym mu oświadczył, że zostanie aresztowany, wypowiedział te słowa.

Dr. Dąbrowski. W którym czasie, od której chwili świadek nabrał przekonania o winie oskarżonych? — Przew. uchyla to pytanie.

R. Bogdani. (do oskarzonej). Czy p. powiedział ks. Tch., że w szafie zostały jeszcze książ. oszczęd., kupony i moneta? że je odnaleziono? —

Osk. Powiedziałam ks. co mogłam to zabrałam— R. Bogd. czy p. powiedziała ks. gdzie schowała pieniądze, gdyż mnie to uderzyło, że ks. Tchorz. mówił sędziemu śledczemu, że pieniądze są w kufrze. — Osk. Zapomniałam, to już temu sześć miesięcy, zresztą choćby na swoją obronę, kłamać nie chcę.

S. Steb (do oskarżonego). Czy w istocie p. tak powiedział: ja za siebie tylko odpowiadam, i co to miało znaczyć? — Sw. Może być, że to powiedziałem, dziś nie pamiętam co mogło znaczyć nie wiem — to była tak straszna chwila!

Przewodniczący zapytuje oskarżonych, co mają do powiedzenia na zeznanie dra Kown. — Oskarżeni oświadczają, że nic.

Następnie prok. zadaje liczne pytania oskarżonej z powodu zeznania p. Kown. — Donioślejsze powtarzamy.

Prok. Jak pani tłumaczy swoje powiedzenie, że gdy przystąpiono d. 31. lipca do rewizji komody p. powiedziała: Stąd nic nie zginęło? — Osk. Nie tłumaczę, gdyż nie powiedziałam. — Prok. Jak dr. Kownacki zeznał, ks. Królicki mówił, że nie umiał sobie wytłumaczyć dlaczego mu p. klucz wręczyła, dlaczego p. ks. Król. nie powiedziała, dlaczego mi dajesz klucz? — Osk. Dałam mu klucz, kiedy chorego przenoszono, nie było więc czasu, myślałam że wyjeżdżając do Lwowa objaśnię go. Nie wyjeżdżałam więc nie mówiłam już potem.

Prok. Więc p. stanowczo twierdzi, że p. dała klucz ks. Król. w tenczas, kiedy chorego przenoszono. — Osk Nie pamiętam.

Prok. Czy nie było wówczas wskazanem, kiedy opisywano znalezienie pieniędzy w szafie oświadczyć sędziemu, że masz 70 tysięcy w szafie. Osk. Nie chciałam zdradzać księdza.

Prok. A, tak, pani niechciałaś zdradzać tej strasznej tajemnicy!

Przew. prosi prokuratora, ażeby na chwilę zaniechał dalszych pytań oskarżonej, gdyż jest zmęczoną.

R. Duniewicz (do p. Kownackiego). Może być, że nie dosłyszałem, czy świadek powiedział jak ks. Tch. zeznał co do klucza? — Św. Tak jest, zresztą jest w protokole, iż ks. powiedział „klucz dałem pani dziedziczce“.

Po kilku jeszcze pytaniach do świadka ze strony r. Duniewicza dla wyjaśnienia, zabiera ponownie głos prokurator i pyta oskarzoną: Jak p. powróciła ze Lwowa, a p. sędzia powiedział o znalezionych pieniądzach, dlaczego pani słówkiem nie zapytała się gdzie, jakie? — Osk. (rozdrażniona). P. Kownacki się myli, że mało było osób w pokoju, byli dwaj Kochanowscy, Władysław Strzelecki, p. Papara i Aleksander. Zresztą byłam zmęczona.

Prok. Ależ gdyby nawet pani była zupełnie niewinną, to z prostej ciekawości nasuwało się to pytanie. — Osk. Ja przy objedzie powiedziałam p. Kownackiemu cicho, że mi ks. Tchornicki coś powierzył.

Świadek p. Kownacki. Pani dobrodziejka się myli, pani mnie nic nie powiedziała. — Osk. Ja to powiedziałam i gdyby mnie się pan sędzia zapytał co, byłabym zaraz oddała.

Prok. Pani powiedziała, że dukaty i talary pani nie miała czasu oddać 23. sierpnia. — Osk. Ja mówiłam sędziemu, że mu mam coś do powiedzenia.

Prok. Ale dlaczego pani nie powiedziała, że ma coś do oddania? (wesołość). — Osk. milczy.

Prok. Dlaczego pani nie powiedziała tego p. Sumperowi, który został w Kukizowie po odjeździe sędziego? — Osk. Bo mi raz powiedział p. Sumper, kiedy prosiłam go do pokoju, że to do sędziego należy, nie do niego.

Prok. Naturalnie, gdyż w pokoju świadków słuchano, a prokurator nie może być przy tem, ale pani mogła powiedzieć p. Sumperowi, że pani zapomniała oddać dukaty i talary — a pieniądze oddać sędziemu.

Prok. Dlaczego pani twierdziła, że kluczyk, który wręczyłaś ks. Królickiemu jest od szafy, w której są „kontrakty“? — Osk. Ja myślałam o szafie w drugim pokoju.

Prok. Przepraszam, od tamtej szafy miał klucz p. Aleksander, tu niema logicznego związku. — Osk. Z tą szafą to się pobałamuciło p. sędziemu, ja mówiłam o tamtej szafie, w ogóle była mowa to o jednej szafie, to o drugiej, o komodzie.

P. Kownacki. Pani dobrodziejka daruje, ale mnie się nic nie pobałamuciło, pani mówiła o tej szafie, gdzie były pieniądze.

Prok. Proszę pani mi wyjaśnić, dlaczego pani była przeciwną, ażeby p. Papara był obecnym przy spotkaniu się pani z księdzem? Pani Str. wyjaśnia, że ks. Tch. tego sobie nie życzył. Prok. Proszę mi wytłumaczyć dziwne zachowanie się swoje, dlaczego pani stawiała ks. Tch. pytania w formie twierdzącej i tak gorączkowo jakoś, że aż p. Kownacki musiał je pani przerwać? Osk. tłumaczy to tem, że ks. był rozespany i niedosłyszał. Prok. Dlaczego pani starała się wmówić w sędz. Kownackiego, że ks. Tch. pozwolił pani zabrać pieniądze, skoro on tego nie powiedział? Osk. Ponieważ ks. Tch. tak mówił, a p. Kownacki nie dosłyszał. Ks. Tch. jeszcze dodał wtedy: ona uczciwa, jak wzięła, to mi wszystko w porządku odda.

S. Kownacki. Nie słyszałem tego wcale. Ks. wtedy się skrzywił, ale nie powiedział ani słówka.

Osk. Ja go znałam lepiej i rozumiałam co to znaczy. (Wesołość). Prok. Jak mi pani wytłumaczy, że w 3 tygodnie po wypadku zdołała pani zamknąć szafę, stojąc na jednej nodze i przypierać drzwi kolanem? Zdaje się to na zły stan zdrowia nóg pani nie wskazywać? — Osk. Opierając się całem ciałem na szafie, mogłam to uczynić. Ja się zresztą kalectwem nie broniłam, może ja będę jeszcze prosto chodziła, dlaczego to wciąż jest podnoszone?

P. przewodn. uwalnia świadka sędz. dr. Kownackiego, co do którego obrona się zgadza, ażeby go nie zaprzysięgać.

R. Duniewicz zapytuje osk. Strzeleckiego ponownie, jaka była noc z niedzieli na poniedziałek. Na pytanie to odpowiada oskarżony, że ciemna. R. Dun. zauważa, że ks. Tch. zeznał, że noc była księżycowa, co popiera i kalendarz zeszłoroczny. R. Dun. prosi o skonstatowanie tej wątpliwej dla rozprawy okoliczności.

Przewodn. odracza rozprawę na 5 minut.

Po pauzie 5 minutowej pan prok. stawia następujące wnioski dodatkowe:

1) Otrzymałem od dyrekcji policji zawiadomienie o doniesieniu Karola Kolassy, ogniomistrza we Lwowie, że znajduje się w posiadaniu psa, którego p. nadstrażnik akcyzowy na rogatce żółkiewskiej kupił od jakiejś kobiety. Jest to pies legawy, biały, z płatami żółtymi. Proszę więc o zbadanie tej sprawy i agnoskowanie tego psa przez świadków kukizowskich.

2) Ponieważ w akcie oskarżenia zarzucono p. Al. Strzeleckiemu, że nie posłał po wypadku po pana Rapsa, chirurga z Jaryczowa, ale pojechał po doktora lwowskiego, proszę więc o wezwanie p. Rapsa do rozprawy obecnej, otrzymałem bowiem doniesienie bezimienne, w którem powiedziano, że p. Raps może dać wyjaśnienie o różnych punktach obecnej rozprawy.

3) Dochodzą mnie, nie w toku śledztwa, ale w toku rozprawy obecnej, głuche pogłoski, że efekta, jakie pani Strzel. u księdza Tch. zabrała, były lombardowane w jednym z tutejszych zakładów kredytowych. Nie przypuszczam, by to było możliwem, gdyż byłby to krok nader niebezpieczny, proszę więc w interesie prawdy, by wys. trybunał zarządził bądź to przesłuchanie dyrektorów i funkcjonarjuszów wszystkich zakładów kredytowych lwowskich, zajmujących się lombardowaniem papierów wartościowych, bądź też by wydelegował jakiego sędziego śledczego, któryby naocznie przeglądnąwszy księgi dotyczących zakładów, przekonał się, czy walory ks. Tch. nie były w owym krytycznym czasie od 31. lipca do 21. sierpnia dawane w lombard, lub też czy państwo Strzeleccy w ogóle w tym czasie jakie walory w wysokości około 80 tysięcy nie lombardowali.

4) Korzystam z tej chwili, by poprzeć mój dawniejszy wniosek co do wyjazdu całego trybunału i ławy przysięgłych do Kukizowa. Uważam wyjazd taki za rzecz konieczną. Mamy wprawdzie plany sytuacyjne, ale w toku rozprawy wyłoniło się kilka kwestyj nader ważnych i dla sprawy, rzec można, decydujących, jak np. kwestja oranżerji, progów w Kukizowie, drzwi w sypialni pani Strzeleckiej, okna na Bołszowie, masztarni, mostu itp. których naoczne zbadanie jest rzeczą konieczną.

Przewodniczący co do ostatniego wniosku zapytuje prokuratora, czy oskarżeni mają być przy tych oględzinach naocznych, na co prokur. powiada, że tego nie żąda, ale gdyby oskarżeni tego chcieli, to mają do tego prawo.

Sędzia przys. Lickendorf oświadcza, że dla przysięgłych przejażdżka taka jest niepotrzebną, przewodniczący jednak poucza go, że kwestja potrzebności lub niepotrzebności należy do oceny trybunału.

Dr. Górecki. Co do wniosku p. prok. dotyczącego psa, to i ja otrzymałem przez telefon zawiadomienie i udawałem się osobiście do p. nadstrażnika akcyzowego, wypytywałem jego i ludzi kukizowskich o maść i kształt tego psa i twierdzę stanowczo, że to pies całkiem inny, co zresztą widać i ze szczegółów podanych przez prokuratora. Dlatego wnioskowi temu się sprzeciwiam. Co do kwestji lombardowania obrona oczywiście opozycji nie stawia, i owszem, żąda wyjaśnienia tej kwestji w sposób jaki trybunał uzna za stosowne. Co do wyjazdu do Kukizowa, to obrona obstaje przy tem, co już raz oświadczyła, mianowicie, że wyjazd ten uważa za niepotrzebny, do wniosku prok. się nie przyłącza, ale też mu się nie sprzeciwia.

Dr. Dulęba dodaje jeszcze parę słów o psie, którego opis stwierdzony tu przy rozprawie, nie zgadza się z opisem, podanym obecnie przez prokuratora. Co do zawezwania p. Rapsa, obrońca nie widzi najmniejszej tego potrzeby, prokurator też nie podał, o co ten pan Raps miałby tu być pytany. Zresztą co potrzeba o nim wiedzieć, to inni świadkowie mogą dostatecznie wyjaśnić. Co do wyjazdu do Kukizowa, uważa takowy również za zbyteczny, prosi jednak, w razie gdyby wyjazd ten przyszedł do skutku, by i p. St. wziął w nim udział.

Prok. Wniosek o psie postawiłem głównie w interesie obrony, obecnie jednak po wyjaśnieniach dra Goreckiego cofam ten wniosek.

Przewodniczący oświadcza, że podczas dzisiejszej przerwy półgodzinnej trybunał poweźmie zapewne uchwałę co do tych wniosków.

Oskarżeni zapytani przez przewodniczącego czy lombardowali papiery, przeczą temu.

Ława przysięgłych przez usta dra Gottlieba zanosi prośbę do trybunału, ażeby na wypadek, gdyby postanowionym został wyjazd do Kukizowa, nie miał on miejsca w niedzielę, ale w dzień powszedni, przysięgli mają bowiem swoje zajęcia i pragną wytchnąć.

Przewodniczący odczytuje następnie protokół spisany z rzeczoznawcami, ślusarzami Szymonem Weichem i Karolem Wojtyńskim, którzy o kluczu powierzonym przez panią Strzel, ks. Królickiemu a rzekomo do otwierania szafy służyć mającym orzekają, że kluczyk ten jest stanowczo od komody, może jednak służyć także do otwierania szafy, jeżeli jednak nim szafę kiedy otwierano, to musiało się to dziać bardzo rzadko, nie byłby bowiem inaczej zardzewiał na zagłębieniu swojem i ledziej musiałby się w zamku obracać. Rzeczoznawcy ci tłumaczą, że nie przyciśnięto widocznie należycie prawego skrzydła drzwi szafy, i dlatego jej nie umiano kluczykiem tym otworzyć.

Na wniosek dr. Roińskiego odczytał p. przewodniczący protokół z zeznań ks. Tch. w miejscu, gdzie ten mówi, że jednym kluczem otwiera komodę i szafę, dodaje zarazem, że miał i drugi kluczyk, ale go nie używał.

Swiadek Ludwik Miller, rodem ze Lwowa, lat 28, parobek u dzierżawcy Safira staje w brudnym kożuchu z pomierzwioną czupryną i zostaje zaprzysiężony. Swiadek ten przyjechawszy z korczowiska, chciał naprawić popsutą u wozu lusznię i udał się w tym celu o pomoc do Mikołaja Kowala. Chcąc wynaleść sobie odpowiedni kawałek drzewa na lusznię poszedł do masztarni i spostrzegł na środku jej leżącą kupę sukni, przykrytych kapą. Zawołał kilkoro ludzi, którzy uwiadomili o tem panią Strzel. Na pytanie prokuratora zeznaje ten świadek, że nocował z niedzieli na poniedziałek na korczowisku wraz z innymi parobkami Safiera, a rzeczy w masztarni znalazł między 11—12 godz. w południe we wtorek. Na pytanie radcy Duniewicza, czy noc z niedzieli na poniedziałek była jasna, odpowiada, że tego nie pamięta.

Swiad. Szymon Żyszkowicz liczy lat 54, jest ojcem 2 dzieci, służy u Strzel. od 34 lat, najpierw jako lokaj, u Aleks. Str. zaś jako ekonom na folwarku w Bołszowie, obecnie pełni funkcje podleśniczego. Po wypadku pielęgnował ks. Tch. i czuwał przy nim. We wtorek zawołała go Handzia Michalicka do masztarni, gdzie znaleziono suknie księdza. Przeszukał te suknie, nic w nich jednak nie znalazł. P. przewodn. okazuje świad-

owi suknie ks. Tch. złożone na podjum koło ołu trybunału, świadek przerzuca je kolejno i ęściowo tylko rozpoznaje, mówiąc co jest, a co akuje.

P. przewodn. Czy przed wypadkiem w niedzielę byliście w Jaryczowie? — Sw. Tak jest, byłem ze synem. Ja spotkałem się z Harasymowiczem, z którym wypiliśmy dwie szklanki miodu, a syn spotkał się z Łuciem. Powracaliśmy razem. Łucio wysiadł przed wsią za folwarkami. — Przewodn. Czy spiąc koło księdza, nie słyszał pan, żeby ksiądz co przez sen mówił w gorączce? — Sw. Mówił coś na głos, po łacinie, tak, jakby odmawiał modlitwę za zmarłych. — Przew. Czy we wtorek popołudniu był ksiądz ubrany? — Sw. Był ubrany. — Przew. A kto go ubierał, może pan? — Sw. Może i ja, nie pamiętam. — Przew. A co miał na nogach? — Sw. Buty. — Przew. A kto mu buty naciągał? — Sw. Ja, Kalinowski. — Przew. A wy po co go ubierali? — Sw. Ks. się nudził i chciał wstać. — Przewodn. wyraża z tego powodu zdziwienie, ks. Tch. bowiem był chory i fantazjom jego nie powinni byli pielęgnujący go dogadzać.

Ks. Tch. nudził się, sam chciał, by go ubrać. Tego wieczora, w poniedziałek pani Strz. mówiła, że ksiądz sam wziął pieniądze i zapłacił lekarzowi: szukał w spodniach, a nie znalazłszy, wstał. Skąd je wziął, jego pani Strz. nie mówiła. Gdy dr. Schmidt był u świadek był obecnym, z pokoju wychodzić pani Strz. mu nie kazała. By jej ks. dawał pieniądze, św. widział.

Przew. odczytuje zeznania pani Strz., która mówi: „Ksiądz wyszedł do pierwszego pokoju i wziął pieniądze. W sionce byli Szymon i Kalinowicz; czy to byli — nie wie.“ — Swiad. Tego nie widziałem. Czy stał wówczas w sionce, tego sobie nie przypomnię. Możem się gdzie wydalił. Merunowiczowi powiedziałem, żeby w poniedziałek poszedł na Bołszów do roboty.

R. Steb. wypytuje świadka o owej masztarni. — Sw. nie wie, czy rzeczy w masztarni znaleziono w poniedziałek, czy we wtorek. Sądzi, że rzeczy podrzucono tam później, bo gdyby tam leżały już w poniedziałek, to byliby je ludzie prędzej znaleźli. Czy tam dużo chodziło do tej masztarni — nie wie. Koni tam w ten pon. nie było żadnych. We wtorek pojechał po żandarmów w same południe. O rzeczach znalezionych w masztarni dowiedział się około 11. godz. Czy między 1. a wyjazdem do Jaryczowa wchodził do ks. T. i pani Strz. chodziła wówczas do ks. i do lok. kom., tego sobie nie przypomina.

Prok. Kiedy świad. przybył w poniedz. nocować ks. Tch.? Świad. Między 8. a 9. wieczór. Dr. Schmidt jeszcze był. Od tego czasu nie wydalałem się z pokoju ks. przez całą noc. Że rzeczy brakują, dowiedziałem już tego wieczora. Gdym przyszedł, był już zabandażowany, po spowiedzi i sakramentach. Opowiadano wtenczas, że brakują spodnie z pieniądzmi. Było jeszcze i innych rzeczy brak, na to nikt nie zwrócił uwagi. We wtorek zrana ok. 4. g. ze wschodem słońca poszedłem do domu spać. Około 11. Handzia zawołała mię, mówiła: już się rzecz wykryła, rzeczy są w masztarce. Gdy Handzia przyszła do mnie, było już dalej jak 9. Mogła być 11., gdym przybył do dworu i oglądnął rzeczy. Z żandarmami wróciłem o 1. g. Do Jaryczowa jedzie się pół g. żandarmów było dwóch: jeden poszedł do stajni, a drugi na wieś. Mówiłem Bakowi, by został przy rzeczach. Rzeczy nie były związane, kapa leżała między rzeczami, ja je przykryłem tą kapą. Były tam spodnie i gatki, kieszenie nie były wyrzucane, sam szukałem po kieszeniach, czy czego nie ma. Rzeczy były mało warte, 5—6 zł. We wtorek ks. Schmidt siedział w drugim pokoju, w sypialni. Gdy wracał na łóżko — nie widziałem, również nie widziałem tego, jak go noszono do garderoby.

Sędzia przys. Topolnicki pyta, czy stały konie w masztarni? Sw. tego sobie nie przypomina Gdy świad. był ekonomem w Kukizowie, wtenczas nie stały. Od trzech lat świadek jednak jest ekonomem na folwarku w pon. w dzień w Kukizowie nie był.

Przew. zapytuje panią Strz., dla czego właśnie szkowiczowi mówiła, że ksiądz został sam i dał jej pieniądze? Oskarżona odpowiada, że jemu samemu tego mówiła, ale mówiła wobec wszystkich, co stali na podwórzu. Sw. nie przypomina sobie, czy i kto tam przyszedł.

Na tem o pół do 1. rozprawę na pół godziny przerwano.

Po pauzie odczytał przewodniczący tych świadków z Kukizowa, którzy już są niepotrzebni i uwolnił ich do domu. Następnie przystąpił do dalszego przesłuchania świadków.

Józef Kwasik, wójt kukizowski nie zeznaje nic ważnego dla samej sprawy, gdyż dowiedział się o wypadku dopiero we wtorek wieczór, gdy żandarmi przybyli z Jaryczowa. Szpang był obecnym, gdy obliczano pieniądze na podatek i wówczas dostrzeżono banknot 1 gld. skrwawiony. P. Szpang wymieniał tego guldena. Dalsze badania dotyczyły Krajewskiego, który według świadka jest biednym „bo sam sobie buty naprawia“, nadto dowiedzieliśmy się, że Łucio uwięziony przez żandarmów przy protokole był bity, jakkolwiek Kwasik z ciężką biedą to przyznaje. Bicie po głowie określa „ściskaniem za uszy“, a p. przewodniczący nazwał to „głaskaniem“. O dziewce, która miała kraść kartofle w Bołszowie i widziała, jak ktoś przez okno wyłaził, słyszał od Stefana Hupały, ale już po uwięzieniu p. Strzeleckiego.

Sw. Paweł Kazimierzowski wezwany na stwierdzenie okoliczności znalezienia surduta ks. Tch. w rzeczce ubawił wszystkich swoją naiwnością, jakoteż śmiałem odpowiedzeniem. Parobczak to tęgi, nie wie jednak wiele ma lat „ale chodził już do pierwszej klasy“ (stawał do asenterunku). Odpowiada po rusku. Surdut znalazł z Merunowiczem, jak ryby łowił. Szukali po kieszeniach i nic nie znaleźli tylko „chrobaki aż smerdiło“ (ogromna wesołość.)

Następny świadek p. Wojciech Jamórg, lat 29, żandarm, również nie zeznał nic ważnego, gdyż śledztwo które prowadzili z *postenführerem* było skierowane przeciw Krajewskiemu Winc. i Łuciowi. Sledztwo prowadził wachmistrz żandarmerji. — Przeciw p. Strz. nie było żadnego podejrzenia — kiedy mówił z p. Al. Strz. ten powiedział: „Zebym miał 100 rens. stracić, to sprowadzę policję ze Lwowa, a ta pewnie wyszuka sprawców.

Nareszcie przyszła kolej na ważnego świadka ks. Antoniego Królickiego proboszcza w Kukizowie. Przed zaprzysiężeniem świadka zabiera głos prokurator i oświadcza, że się sprzeciwia zaprzysiężeniu go, a to z następujących powodów: Jakkolwiek nie ma żadnego momentu ani podejrzenia, aby ks. Król. przed spełnieniem czynu brał jaki udział pośredni lub bezpośredni, to jednakowoż po czynie zachodzą pewne okoliczności, mianowicie: gwałtowne szukanie ks. Król. przez oskarżonego, odebranie klucza nie wiedzieć na co, dłuższe przechowywanie tego klucza, sędziemu nie donosi o jego posiadaniu. chociaż wiedział, że ten poszukuje, wszystko to wskazuje, że ks. Król. pośrednio czy bezpośrednio przyczynił się do zatarcia śladów zbrodni, z którego powodu może będę musiał wystąpić przeciw ks. Król.

Bliżej uzasadniać nie będę, gdyż uprzedziłbym zeznania świadka. Powołuje się tedy na § 170 ust. 1 i wnoszę, aby tego świadka nie zaprzysięgać.

Dr. Dulęba (w imieniu obrony). Przyznaję, że wniosek pana prokuratora zastaje nas nieprzygotowanych. Ale nie przypuszczaliśmy (z irytacją) aby obywatel i ksiądz znany ze swej zacności mógł być niezaprzysiężony na swoje zeznania. Nie wierzę w szczerą intencję pana prokuratora, ażeby zamyślał przeciw ks. Królickiemu wystąpić. Ks. Król. który zażywa najlepszej opinji zacnego człowieśa, którego reputacji nie jest w stanie nic zachwiać, nawet wystąpienie p. prokuratora. Uważam za swój obowiązek zaprotestować z tego miejsca, że nie wolno panu prokuratorowi na wolnego obywatela rzucać podejrzenia.

Jak można z tego, że p. Al. Str. szukał ks. Królickiego robić mu zarzut, zwłaszcza, jeżeli nie zna akta — nie rozumiem, to jest wprost oburzającem! (Przewodn. Proszę!) Drugi zarzut, że nie doniósł sędziemu o kluczu jest również bezzasadny, ponieważ sędzia początkowo obojętnie traktował sprawę i nie było go w Kukizowie. Gdy Szpang przybył zaraz klucz oddał, i z tego powodu przedstawiać zacnego człowieka w fałszywem świetle! Uczucie przyjaźni jest smętem. Że ks. Królic. zachował przyjaźń dla rodziny Strzeleckich mimo uwięzienia, tylko na uznanie zasługuje i w imieniu obrony składam mu podziękowanie. Wnoszę przeto o zaprzysiężenie.

Prok. Nie mam zwyczaju gorączkować się w takich sprawach, chłodno rzecz biorę i rozumię doniosłość każdego wniosku z tego miejsca postawionego. Lekkomyślnie wniosku tego nie postawiłem i byłbym go postawił nawet wtedy, gdybym z góry wiedział, że wysoki trybunał jednogłośnie go odrzuci. Niemile więc dotknęło mnie to, że p. obrońca wyraził tu powątpiewanie o szczerości mojej intencji. Nie idzie mi tu np. o efekt, ale o rzecz. Już naprowadziłem okoliczności, które mię skłoniły do postawienia tego wniosku, lecz mogę ich naprowadzić więcej.

Jeżeli sędzia śledczy prowadzi śledztwo w tej sprawie tak skrzętnie, jak je prowadził dr. Kownacki, jeżeli rodzina domaga się wysłania ajenta, któryby prowadził je w innym kierunku, a prokurator sprzeciwia się temu, lecz ajentowi wysłanemu przez policję porucza, by prowadził poszukiwania we wszystkich kierunkach, w tem stadjum sprawy ks. Król. równocześnie ze sędzią śledczym czyni na własną rękę badania, przesłuchuje ks. Tch., inni księża również zjeżdżają się i przesłuchują — taki krok kapłana, wiedzącego, że co boże, to Bogu, a co cesarskie to cesarzowi, jest co najmniej nader podejrzanym. W tym momencie powinien on był ze swoją osobą trzymać się w oddaleniu, nie paraliżować kroków sądowych.

Słuchany jako świadek, gdy ks. Kr. zeznał o tym kluczu, a później pomiarkował się, że w jego zeznaniu może być jakieś słowo, któreby można tłumaczyć na niekorzyść Strzel., ks. Król. zgłasza się sam do sędziego śledczego i dyktuje mu do protokołu cały długi ustęp, jak należy tłumaczyć ten wyraz, dyktuje mu cały wywód jurydyczny, który oczywiście nie był płodem jego własnej myśli, gdyż jurystą nie jest, ale powstać mógł po naradzie z jurystą. Kto tak czyni, ściąga na siebie podejrzenie, *że dopuszcza się zbrodni pomocy danej zbrodniarzom.* To są motywa, *które chcę teraz odsłonić.* Jeżeliby i tych było za mało, to w. trybunał może wglądnąć w t. z. *sprawę Gnota*, by dojść do przekonania, że wniosek przezemnie postawiony jest całkiem słuszny. a nie oburzający, jak się wyraził pan obrońca.

Po replice dr. Dulęby, którą podamy w numerze — trybunał po dłuższej naradzie uchwalił zaprzysiądz świadka.

Lecznica powszechna

bezpłatna

ulica Sykstuska L. 31.

została z d. 15. stycznia r. b. otwartą.

Lekarze ordynujący:

Oddział chorób wewnętrznych

Dr. Ebers (dla chorób nerwowych) Wtorek, Czwartek, Sobota od **11 — 12.**

Dr. Gluziński (dla chorób płuc i gardła) codzień od **9 — 10.**

Dr. Janda Środa, Sobota od **12 - 1**

Dr. Pisek Poniedziałek, Środa, Sobota **1 — 2.**

Dr. Sochański co dzień od **10–11.**

Dr. Wiczkowski co dzień prócz Soboty od **8—9.**

Oddział chirurgiczny.

Dr. Barącz co dzień od **11–12.**

Dr. Gostyński Wtorek, Czwartek, Sobota od **12—1.**

Dr. Ziembicki Poniedziałek, Środa, Piątek od **12—1.**

Oddział chorób kobiecych

od **10 — 11.**

Dr. Bylicki Poniedziałek, Czwartek.

Dr. Festenburg Wtorek, Piątek.

Dr. Stroynowski Środa, Sobota.

Oddział chorób dzieci.

Dr. Kniaziołucki Poniedziałek, Czwartek, Piątek od **12—1.**

Dr. Wachtel co dzień **11 — 12.**

Odział chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Kossak co dzień od **12–1.**

Oddział chorób ust i zębów

Dr. Fuchs codzień od **8—9.**

Dla chorób ocznych

co dzień od **1—2.**

W niedzielę i dnie świąteczne Lecznica jest zamknięta.

Po cenie zniżonej dla prenumeratorów „Kurjera Lwowskiego“ są do nabycia w administracji „Kurjera“ następujące **powieści:**

Fortuna, przez *Kiellanda*, z norwegskiego 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50).

Książe i Żebrak, przez *Marka Twaina* 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50 ct.)

Na Dnie. Studjum społeczno-psychologiczne (obrazek z życia galicyjsk.) przez *Iwana Franko* . . . . . 20 ct.

Kusiciel. Nowelka (na tle stosunków irlandzkich, przez *Michała Wołowskiego* 10 ct.

Koszta przesyłki „Kusiciela“ 2 ct., dwu książek z wyżej wymienionych 5 ct.; wszystkich razem 10 ct.

Oprócz tego są do nabycia w Administracji „Kurjera Lwowskiego“:

Pieśni i Melodje narodowe (z nutami). Nakład Księgarni Polskiej, Lwów, 1888 po 60 ct.

Plany miasta Lwowa po 10 centów.

Poleca się czytelnikom wiejskim, oraz wszystkim przyjaciołom oświaty, następujące książki ludowe, znajdujące się w księgarniach **K. Prószyńskiego** (Krakowskie-Przedmieście Nr. 43), **Teodora Paprockiego** (Nowy-Świat Nr. 41) i **w księgarni Polskiej we Lwowie.**

1. Podarunek dla młodzieży. Książka do czytania dla tych, co nie chcą być ciemnymi, przez W. Olszewskiego. Wydanie drugie powiększone. Stron 280. Cena egzemplarza broszurowanego 30 kop. — W oprawie tekturowej kop. 35.

Książka zbiorowa składająca się z blisko 130 artykulików treści przyrodniczej, moralnej i społecznej, z bajek, zagadek, wierszy etc., objaśnionych 50 drzeworytami. Używana być może z korzyścią prócz czytania samodzielnego i do nauki w szkółkach i przez starsze dzieci i młodzież wiejską.

2. Opowiadania o ciekawych i pożytecznych rzeczach. Przez W. Olszewskiego. Wydanie 2. Stron 184. 20 kop. — W opraw. 25

Zbiorek ten zawiera artykuliki treści również przyrodniczej, moralnej i spułecznej, i stanowi niejako wyższy stopień książki poprzedniej. Może być czytaną przez starszą młodzież i dorosłych. Książkę zdobią 2 mapy i 30 rysunków.

3. Pogadanki o niebie i ziemi. Z 3 obrazkami, przerobił z orzginału H. W. (Chwilowo wyczerpane.) Kop. 10.

4. O owadach szkodliwych i pożytecznych w gospodarstwie. Spolszczył W. Olszewski z 24 rysunkami. Kop. 10.

Obejmuje krótki rys życia, obyczajów i znaczenia dla gospodarstwa rolnego najważniejszych żuków krajowych.

5. Maszyny parowe i Koleje żelazne. P. W. Olszewskiego, z portretem Stefensona, mapką kolei w Królestwie polskiem i wielu rysunkami. Kop. 10.

Po wstępie, wyjaśniającym w ogóle znaczenie maszyn, jako pomocnika w pracy ludzkiej, podaną jest krótka historja wynalezienia i stopniowego ulepszenia maszyny parowej i parowozu, oraz życiorys Stefensona.

6. Nauka rachunków dla samouków. P. S. Różańkiego. Jest to nauka liczenia ustnego i piśmiennego, oraz czterech działań, z licznemi zadaniami, zastosowanemi do życia wieśniaka. Kop. 15.

7. Co robić aby być zdrowym i długo żyć? P. J. Zielczaka z 2 rysunkami. Kop. 10.

Jest to króciutki zbiór najważniejszych przepisów hygieny.

8. Co robić, gdy kto zachoruje? P. J. Zielczaka z dwoma rysunkami. Kop. 5.

Książka ta zawiera krótkie rady niesienia choremu pomocy przed przybyciem lekarza.

9. Stara Baśń. Z powieści J. I. Kraszewskiego, skróciła F. M. Kop. 10.

10. Kuźma Jeż. Z powieści T. T. Jeża „Historja o pra-pradziadku“, skróciła F. M. Kop. 10.

11. O rolę. Obrazek obyczajowy W. Marrené-Morzkowksiej. K. 6.

12. Prawdziwa historja o Szymku parobku i Zofce Pawelcównej. Obrazek obyczajowy p. Antoszkę. Kop. 5.

13. Bandoska. Obrazek obyczajowy p. W. Olszewskiego. K. 10.

14. Snopek. Książka dla dzieci wiejskich p. R. M. — Jest to zbiór artykulików, wierszy etc., dających dziecku stopniowe pojęcie o jego otoczeniu, zaczynając od samego siebie i chaty rodzinnej, a kończąc na tem, co widzi na niebie. (Wkrótce wyjdzie z druku).

15. Pan Adwokat. Z powieści p. El. Orzeszkowej: „Niziny“ (wkrótce wyjdzie z druku). 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 14 mogą być używane do nauki i przez dzieci inteligencji.

NA KARNAWAŁ!

Niżej podpisana kierowniczka szkoły sztucznych kwiatów ma zaszczyt zawiadomić tak pp. Kupców, jako też łaskawych Protektorów, znanych z artyzmu prac krajowych, iż prócz sprowadzonych licznych modeli i nowości. przygotowała wiele na bieżący karnawał **garniturów balowych i ślubnych,** wszelkiego rodzaju **wazonów, bukietów, kotyljonów,** a przedewszystkiem, iż w ***najkrótszym czasie*** wykonuje ***wszelkie zamówienia,*** tak w miejscu, jak na prowincję po nader umiarkowanych cenach,

T. Zielińska, Lwów, ul. Akademicka l. 5.

„Praca“

pismo poświęcone sprawom klas roboczych wychodzi

we Lwowie od lat 12-stu

Przedpłata wynosi kwartalnie 50 ct., z przesyłką poczt. 60 ct.

Przedpłatę i wszelkie listy uprasza się nadsełać pod adresem: **Redakcja „Pracy“ Józef Daniluk ul. Batorego 28.**

Uczeń z wyższego gimn. poszukuje lekcji z niższych klas gimn. lub normalnych. Bliższa wiadomość przy ul. Łyczakowskiej l. 22. Nr. drzwi 26.

Herbata z Brodów!!

Od dawien dawna znana ze swej dobroci i zapachu prawdziwa

Herbata Rosyjska

w handlu

W. ADAMOWICZA

w Brodach

funt bardzo dobrej . . zł. 1·40
unt najlep. w org. op. zł. 2·50
funt wysiewek najl. jak. zł. 1·10
Kawa lepsza od wszystkich „Siriusz“ franco 5 kilogr. . . zł. 8·80

Herbata z Brodów!!

Herbata z Brodów!! **Herbata z Brodów!!**

Orkiestra Towarzystwa „Harmonji“

lub też podzielona na **kwartety, kwintety, sekstety** i t. d. poleca się do wynajęcia na **bale, wesela i zabawy domowe po cenach przystępnych.** Dla członków wspierających towarzystwa ceny zniżone. Wysełą się i **na prowincję** za poprzednią ugodą. Należy się zgłaszać do dyrekcji przy ul. Strzeleckiej l. 7. między 9—12 godziną rano lub 3—4 godziną popołudniu.

Najprzedniejsze perfumy

flakonik po 40, 75 ct., 1 zł., 150 i 2

Wody kolońskie

po 15, 20, 40, 50, 80 ct., 1 zł. i 1.50.

Nabyć można w sklepach

IHNATOWICZA

we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach.

Nieszkodliwe pudry

bez bismutu, bleiweissu i innych metali zalecane przez lekarzy, jako to: **Puder hygieniczny** w cenie 70 ct. **Puder książęcy** w cenie 50 ct. **Puder ryżowy** po cenie 35 ct. **i w paczkach po 5 i 10 ct.** — jedynie do nabycia w laboratorjum chemicznem

ADOLFA POKORNEGO

Magistra farmacji

Lwów, Wałowa liczba 15.

Wyroby moje zostały odszczególnione medalem zasługi na wystawie hygieniczno-lekarskiej we Lwowie w r. 1888 Skład w Stanisławowie u p. apt. Macury.

Na I. piątrze z komfortem urządzony

SALON TOWARZYSKI

dla kółek zamkniętych

znajduje się w **Restauracji** i **Handlu Win**

MAKSA WIKSLA

ulica Ormiańska l. 5. we Lwowie.

Tamże przyjmnje się zamówienia na urządzenie bankietów, śniadań, obiadów i kolacyj **po cenach najumiarkowańszych,** ręcząc za rzetelną i elegancką usługę, jako też za doskonałą kuchnię i najzdrowsze trunki i napoje.

„Równość“

Pierwsza Galic. Związkowa Pracownia Robot. Szewskich

we Lwowie.

(Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką).

Mamy zaszczyt zawiadomić uprzejmie Szanowną P. T Publiczność, że posiadając pracownię przy ulicy Dominikańskiej pod l. 1. (obok apteki W. P. Sklepińskiego), wykonujemy wszelkie zamówienia tak w miejscu, jakoteż i na prowincję z wszelkiemi wymaganiami co do elegancji, trwałości i taniości obuwia z materjałów krajowych i zagranicznych w wyborowym gatunku. Na domiar chcemy dać dowód Szanownej P. T. Publiczności, że przy wspólnych siłach najzdolniejszych robotników Galicyjskich, wszelkiemu w nas położonemu zaufaniu starać się będziemy zadość uczynić.

Prosząc więc uprzejmie Szanowną P. T. Publiczność o poparcie naszego młodego Stowarzyszenia, poczuwamy się do miłego obowiązku złożyć niniejszem podziękowanie za dotychczasowe łaskawe względy, polecając się nadal łaskawej pamięci P. T. Publiczności.

Z głębokiem uszanowaniem *Dyrekcja.*

Cennik obuwia:

	od zł.	do zł.
Obuwie damskie:		
Buciki z cielęcej lub kozłowej skóry, z gumą na płótnie kamaszkowem krojem kołkowane	4·50	4·70
Buciki z cielęcej lub kozłowej skóry, z gumą obkładane hamburgską skórą kołkowane	4·70	5·—
Buciki z hamburgskiej skóry z gumą na płótnie gładkie kołkowane	4·80	5·—
Buciki z kitowej lub gemzowej skóry z gumą na płótnie, kamaszkowem krojem kołkowane	5·—	6·—
Buciki z kitowej lub gemzowej skóry obkładane lakierem z guziczkami kołkowane	5·50	6·—
Buciki z marokinowej skóry z gumą lub zapinane, szyte	7·—	4·—
Buciki prunelowe z gumą, szyte	4·—	5·—
Buciki prunelowe zapinane, szyte	4·50	4·—
Trzewiki (półbuciki) prunelowe	3·50	4·—
Trzewiki (półbuciki) gemzowe lub kozłowe	3·60	4·—
Trzewiki (półbuciki) kitowe	3·70	4·—
Buciki dziecinne z cielęcej lub kozłowej skóry, z gumą lub zapinane kołkowane	2·50	o 20 centów
Szyte obuwie na każdej parze 50 centów wyżej, na flaneli		
Obuwie męzkie:		
Buty z cholewami z kozłowej skóry na podwójnej podeszwie kołkowane	11·—	12·—
Buty z cholewami z rosyjskiej lub cielęcej skóry, na podwójnej podeszwie	13·50	14·—
Buciki z gumą z hamburgskiej, kitowej lub cielęcej skóry, gładkie, kołkowane na podwójnej podeszwie	5·50	6·—
Buciki z gumą z rosyjskiej lub angielskiej skóry glansowne kołkowane na podwójnej podeszwie	6·50	7·—
Buciki z gumą z gemzowej lub kozłowej skóry, gładkie, kołkowane na podwójnej podeszwie	5·—	5·50
Buciki z gumą lub sznurowane, obłożone angielską, hamburgską lub kitową skórą z kapkami i guzik. kołkow.	6·50	7·—
Buciki z gumą gładkie	5·50	6·—
Buciki obłożone lakierem z kitowej, gemzowej lub prunelowe	6·50	7·—
Półbuciki z materjału różnorodnego	4·50	5·—

Szyte o 50 centów wyżej.

Od lat kilkunastu znany z rzetelności

POKÓJ DO ŚNIADAŃ

JAKÓBA LÖWENHECKA

przy ulicy Krakowskiej liczba l. wchód drugi przez dom liczba 3.

poleca *pomimo wysokiego podatku* doskonałą **wódkę żytnią i różne likiery** z fabryk krajowych i zagranicznych; **Smaczne i zdrowe przekąski** zimne i ciepłe, jak również **potrawy gorące z kuchni wzorowo prowadzonej.** W każdy **Czwartek i Niedzielę** będą podawane **wyśmienite flaki.** **Piwo** wyborne Bock i najlepsze marcowe z browaru Lilienfelda, **miód janowski i wino węgierskie i austrjackie po najtańszych cenach,** stosownie do jakości sprzedaję na miary i w butelkach. Piwo domu sprzedaję po 16 kr. Bock doskonały po 24 kr.

Dokładając zawsze wszelkich starań, by jak najlepiej usłużyć szanownym gościom, upraszam i nadal o łaskawe poparcie przez liczne odwiedziny — pozostając z wysokim szacunkiem

Jakób Löwenheck

we Lwowie, ulica Krakowska liczba 3.

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28. Telefonu Nr. 179.

Papier z fabryki Czerlańskiej